Rok 1 Lwów, dnia 24 grudnia 1938 r. Nr 1

ZIEMIA I NARÓD

GŁOS ZIEMI CZERWIEŃSKIEJ



Nasz cel

Wystąpienie posłów ukraińskich w Sejmie nie miało być obliczoną tylko na propagandowy efekt demonstracją.

Rozpoczęta przez włączenie Austrii do Rzeszy Niemieckiej i okrojenie Czechosłowacji realizacja głoszonego już od szeregu lat przez Mussoliniego i Hitlera hasła rewizji ustanowionych traktatem wersalskim granic państw, oparcie arbitrażu wiedeńskiego na zasadzie etnograficznej, a wreszcie przemianowanie Rusi Karpackiej na Karpato-Ukrainę i gorące zaopiekowanie się nią przez Niemcy, — to wszystko podnieciło niezwykle silnie wiarę nacjonalistów ukraińskich w bliskie urzeczywistnienie ich marzeń o zjednoczenie wszystkch ziem, zamieszkałych przez ludność mówiącą po rusińsku, w niepodległym państwie ukraińskim.

Trwająca od dawna, bo przygotowywana już na kilkanaście lat przed wojną światową, a jawnie z bronią w ręku wszczęta w 1918 r. walka stronnictw ukraińskich o oderwanie południowo-wschodnich województw od Polski, — wchodzi w okres nowego dużego natężenia. I ma się ona rozwijać wedle sudeckiego wzoru.

Wzmożeniu się separatyzmu ukraińskiego społeczeństwo polskie Ziemi Czerwieńskiej musi przeciwstawić jeszcze bardziej spotęgowaną ze swej strony walkę o umocnienie wieczystego dzielnicy naszej związku z narodowo-państwowym polskim terytorium.

W poczuciu tego obowiązku przystępujemy do wydawania nowego czasopisma polskiego we Lwowie.

Wiemy, że za bardzo nielicznymi wyjątkami cała prasa polska południowo-wschodnich województw broni i bronić będzie wytrwale przewagi polskiej cywilizacji i myśli państwowej na Ziemi Czerwieńskiej nad ekspansją nacjonalizmu ukraińskiego.

Ale prasa codzienna musi informować czytelnika o wszystkiem, co się w całym państwie i świecie dzieje, omawiać wszystkie interesujące opinię publiczną zagadnienia, od najszerszych, dotyczących przyszłości narodu, po bardzo nawet ciasne życie jednej jakiejś ulicy czy jednego zawodu.

Jej uwaga nie może się skupić w całości na jednej, choćby najważniejszej w danym czasie, sprawie.

A tymczasem trzeba dziś naprawdę o wiele silniejszej niż dotychczas czujności zarówno władz państwowych, jak i społeczeństwa polskiego wobec zamiarów i poczynań „ukraińskich".

I trzeba większego niż dotychczas zespolenia opinii polskiej nie tylko na naszej tu Ziemi Czerwieńskiej, lecz i w reszcie Polski w sprawie narodowo- państwowej polityki w południowo-wschodnich województwach.

A że idą czasy nie monotonne, lecz pełne zaskoczeń i nieoczekiwanych manewrów w polityce międzynarodowej, które niewątpliwie będą się nam tu na Ziemi Czerwieńskiej nieraz dawały silnie odczuć, — więc trzeba, żeby w każdej nowej sytuacji ustalał się możliwie szybko należyty o niej sąd naszej narodowej opinii. Bo tylko wtedy zdobędziemy się na skuteczne działanie, dostosowane natychmiast do wszelkich dokonywujących się naokoło przemian.

Te są trzy naczelne cele czasopisma: „Ziemi i Narodu" –– Głosu Ziemi Czerwieńskiej:

1. Wzmóc czujność naszego społeczeństwa nie tylko miejscowego, lecz i reszty Rzeczypospolitej, w walce przeciwko separatyzmowi ukraińskiemu o trwałą przynależność południowo-wschodnich województw do Polski.

2. Zespalać całą naszą opinię narodową bez różnicy dzielnic i stronnictw — w sprawie Ziemi Czerwieńskiej.

3. Przyczynić się przez rzeczową, wolną od wszelkich partyjnych czy koteryjnych rozgrywek, dyskusję do ustalenia właściwego, na należytej ocenie zarówno naszych, jak i wrogich nam sił, oraz wszelkich zmian sytuacji opartego programu narodowo-państwowej pracy i walki na południowo-wschodnich naszych ziemiach.



Komitet Redakcyjny:

PROF. DR FRANCISZEK BUJAK
PROF. DR STANISŁAW GRABSKI
PROF. DR EUGENIUSZ ROMER

GRABSKI STANISŁAW.

Istota walki

W całej prasie „ukraińskiej", we wszystkich „ukraińskich" przemowach i rezolucjach wiecowych, a nawet w organizowanych przez „Ukraińców" manifestacjach religijnych i pracach gospodarczych wybija się ponad wszystkie inne nuta walki z przewagą polskiej na Ziemi Czerwieńskiej cywilizacji i polskimi na niej rządami.

Przez pięćset lat, od końca XIV-go stulecia po ostatnie dziesięciolecie ubiegłego wieku, na terytorium obecnych województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego nie było żadnych ostrzejszych starć między Polakami a Rusinami. Bunty kozackie nie przekraczały właściwie granicy Zbrucza. A najazdy Chmielnickiego na ziemię Czerwieńską odpierała i w Zbarażu i we Lwowie na równi z polską szlachtą i polskim mieszczaństwem, mówiąca w domu po rusku zagrodowa szlachta prawosławna przy czynnej pomocy ruskiego duchowieństwa i mieszczaństwa. Nie dały też większych wyników podjęte w czterdziestych latach przeszłego stulecia usiłowania austriackiej administracji przeciwstawienia polskiemu narodowemu ruchowi w Galicji mas wiejskiego ludu ruskiego. Rzeź 1846 r. nie przeniosła się prawie z zachodniej Małopolski do wschodnich polsko-ruskich powiatów.

A od 1867 r. do końca niemal dziewięćdziesiątych lat wraz z rozwojem krajowego samorządu, i wydatnie przezeń popieranych prac organizacyj obywatelskiej pracy kulturalnej i gospodarczej — w stosunkach polsko-ruskich górowało stanowczo nad narodowościowymi różnicami i przeciwieństwami współdziałanie przy budowie podstaw ekonomicznego i cywilizacyjnego postępu kraju.

Zarząd lwowskiego Towarzystwa Gospodarskiego był polski. Mimo to należały doń dziesiątki tysięcy włościan ruskich. Garnęli się też chętnie ruscy mieszczanie do polskich stowarzyszeń oszczędnościowo - pożyczkowych. I nie mało było Rusinów w polskich kółkach rolniczych, ochotniczych strażach pożarnych, zawodowych związkach robotniczych.

Ówcześni narodowcy ruscy, jeśli nawet domagali się szerszych praw języka ruskiego, większej ilości szkół ruskich i przeciwdziałali polszczeniu się w gimnazjach i na uniwersytetach młodzieży ruskiego pochodzenia — to jednak dążyli raczej do zrównania w postępie cywilizacyjnym i wpływie na administrację krajową społeczeństwa ruskiego z polskim, a nie do zerwania wszelkiej cywilizacyjnej z polskim narodem współpracy. Iwan Franko pisywał i po polsku, w dziennikach polskich. Pełne nienawiści hasło: „Lachiw za San", wraz z żądaniem podziału Galicji stało się naczelnym zawołaniem „ukraińskiego" nacjonalizmu dopiero na początku obecnego stulecia.

Do zaognienia polsko-ruskich stosunków przyczynił się wówczas silnie niemiecki „Ostmarkenverein", kierowany przez pamiętną trójcę nieprzejednanych wrogów Polski: Hanemana, Kinemana i Tiedemana (H. K. T.). Nawiązawszy stosunki z „ukraińcami" na tle wychodźtwa zarobkowego do Niemiec małorolnych włościan galicyjskich, nasamprzód gospodarcze, stał się on wkrótce potem politycznym ich inspiratorem i sojusznikiem, hojnie wspomagającym swymi funduszami antypolską ich propagandę.

Ogłoszone swego czasu przez Krysiaka dokumenty stwierdziły to w zupełności.

Błędem jednak jest często w naszej publicystyce powtarzane zdanie, że wrogi Polsce kierunek nacjonalizmu ukraińskiego jest sztucznym wytworem niemieckiej intrygi..

Niewątpliwie polityka Berlina, a pod jej wpływem i Wiednia przyczyniła się silnie do rozrostu propagandy „ukraińskiej". Zaogniała też ona wszelkie przeciwieństwa społeczne i kulturalne, dzielące ludność ruską od polskiej.

Ale i bez niej rozwinąłby się, choć znaczniej słabiej, nacjonalistyczny separatyzm wśród inteligencji ruskiej, tak samo jak wśród litewskiej, łotewskiej, fińskiej, estońskiej, hinduskiej a nawet egipskiej. Boć i Łotysze, Estonowie i Finowie nie mieli nigdy poprzednio własnego niepodległego państwowego bytu... a jednak w dwudziestym wieku zaczęli o nim marzyć, i gdy tylko zachwiało się imperium rosyjskie, zrobili wszystko, by się od niego oderwać, wyzwalając się jednocześnie spod odwiecznej kulturalnej i gospodarczej przewagi na Łotwie i w Estonii niemieckiej a w Finlandii szwedzkiej.

Zresztą nie brakowało zachęt, dawanych inteligencji ruskiej i ze strony polskiej, by wzniosła się w swych dążeniach i ambicjach narodowych ponad doskonalenie swej mowy, sztuki, nauki, oraz kultury materialnej mas ludowych i zapragnęła własnego państwa. Po to sprowadzono do Lwowa Hruszewskiego i dano mu na uniwersytecie lwowskim katedrę historii Ukrainy.

Stańczycy krakowscy, najwyższe swe aspiracje patriotyczne łączący z myślą o zwycięstwie monarchii Habsburskiej nad Rosją, chętnie podjęli się zadania, zaproponowanego im przez kierujące armią i dyplomacją austro-węgierskie czynniki: wyhodowania w Galicji ruskiego nacjonalizmu, dążącego do oderwania Ukrainy od Rosji.

I tu leży geneza „ukraińskiej" ideologii narodowo-państwowej Rusinów w Polsce.

Została ona wykoncypowana w Berlinie. Przyswoił ją sobie Wiedeń. A podsunął ją nacjonalistom ruskim Kraków.

Najbardziej przyłożyli ręki do opanowania przez nich ruskiego ruchu narodowego wieloletni kierownik szkolnictwa galicyjskiego a potem namiestnik cesarski we Lwowie prof. Michał Bobrzyński i z inicjatywy również krakowskich stańczyków postawiony na czele kościoła grecko-katolickiego metropolita Szeptycki.

Prof. Bobrzyński sądził szczerze, że myśl o własnym niepodległym państwie ukraińskim skieruje wszystkie ambicje nacjonalistów ruskich ku ziemiom naddnieprzańskim i zwróci całą ich walkę przeciwko Rosji.

Metropolita Szeptycki wszakże szybko się zorientował, że nacjonalizm, żyjący jedynie marzeniem, jest bezsilny. A że o Ukrainie naddnieprzańskiej można było we Lwowie, Tarnopolu czy Stanisławowie tylko marzyć — zainicjował więc budowanie Ukrainy w Galicji. Małopolska Wschodnia miała się stać jądrem przyszłego, wielkiego, sięgającego po Kubań, państwa ukraińskiego. Ale po to trzeba było przede wszystkim wytworzyć w niej kadry, zdolne do rządzenia tym przyszłym państwem. A to znów wymagało odebrania Polakom kierowniczej roli w samorządzie krajowym i w administracji państwowej na terytorium Ziemi Czerwieńskiej. Wysunięto więc program administracyjnego podziału Galicji i rzucono w masy ruskiego ludu hasła nienawiści do wszystkiego co polskie: „Lachiw za San".

Życie zadrwiło niemiłosiernie z nazbyt kunsztownego pomysłu wyhodowania na Ziemi Czerwieńskiej działającego jednak po za nią, het na Ukrainie naddnieprzańskiej, ruskiego separa-

tyzmu narodowo-państwowego. Gdy tylko wzrósł on w siły, zwrócił całą swą energię ku odrywaniu właśnie Ziemi Czerwieńskiej od wszelkiego z Polską związku.

W 1918 r. „ukraińcom“ galicyjskim ani przez chwilę nie przyszło do głowy, by w oparciu o odzyskującą niepodległość Polskę pójść za Zbrucz ku obronie przed Rosją bolszewicką świeżo tam utworzonego państwa ukraińskiego, choć było jasne, że opuszczone przez powracające do domu wojska austro-węgierskie i niemieckie nie potrafi ono samo swej niepodległości obronić. Woleli oni w zbrojnej walce z narodem polskim tworzyć na Ziemi Czerwieńskiej „Zachodnią Ukrainę“. Jeszcze tragiczniej skończyła by się wciąż nadal propagowana przez pewne konserwatywne koła, nie pozbawione wpływów w szeregu naszych ministerstw, ponowna wyprawa na Kijów i dalej na wschód do Dońca, dla tworzenia tam ofiarą życia polskich żołnierzy niepodległej Ukrainy. Odpłaciłaby się ona nam wkrótce tak, jak dziś odpłacają się Włochy Francji za pomoc otrzymaną od Napoleona III-go w walce o wyzwolenie Lombardii z pod panowania austriackiego i ich zjednoczenie państwowe. Poszłoby niewątpliwie dużo inteligencji ruskiej z Ziemi Czerwieńskiej do Kijowa, Charkowa, Czernihowa, Odessy — ale po to, żeby za kilka, czy kilkanaście lat wracać do Tarnopola, Brzeżan, Lwowa na czele ukraińskiego na Polskę najazdu.

Z chwilą, gdy przewodnią myślą nacjonalizmu ruskiego w Małopolsce Wschodniej stała się „ukraińska“ idea narodowo-państwowa — treścią zarówno wszystkich jego codziennych prac i zabiegów, jak i sięgających w dalszą przyszłość planów, stało się niszczenie tych wszystkich węzłów, które przez szereg stuleci łączyły ludność ruską Ziemi Czerwieńskiej z narodem polskim, ażeby w odpowiedniej chwili wola większości jej mieszkańców oderwała ją całkowicie od Polski.

Wszelka państwowa asymilacja „ukraińskiego“ nacjonalizmu — o której się tyle mówi i pisze w Warszawie — jest złudą taką samą, jaką była wiara Beselera, że wzamian za pozór niepodległości w Królestwie Kongresowem naród polski wyrzeknie się Poznańskiego i Pomorza i da Niemcom setki tysięcy ochotników.

Złudą jest też wyobrażanie sobie, że czy to tłumiąc energicznie agitację „ukraińską“ czy też otaczając lud ruski serdeczną i hojną opieką — da się utrzymać duże jego masy w obojętności narodowej.

Nacjonalizm szerzy się dziś w całym świecie. Nie ma żadnej dobrej racji, dla której miałoby być inaczej na Ziemi Czerwieńskiej.

Zapewne jest jeszcze znaczna ilość włościan ruskich, którzy by woleli zgodną z polską ludnością i polskimi władzami państwowymi współpracę od walki.

Ale walkę głoszą wszystkie niemal ruskie po wsiach czytelnie, kooperatywy, stowarzyszenia gospodarcze i kulturalne. Bo organizacyj staroruskich jest już znikoma ilość. Całym prawie ruskim ruchem współdzielczym i oświatowym kierują Ukraińcy.

Więc ruski włościanin, nawet życzliwy Polsce, jeśli pragnie nabyć pożytecznych wiadomości, zbywać korzystniej swe plony, kupować taniej przetwory przemysłowe, o ile nie chce, czy nie może przystąpić do organizacji polskiej, przystępuje dziś do organizacji „ukraińskiej“. A ta nakazuje mu zwalczać wszystko co polskie i co z Polską trzyma.

Władza państwowa może tępić zbrodnicze tej walki przejawy. Ale najostrzejszymi nawet represjami nie zdoła zmusić nacjonalistów „ukraińskich“ do zgodnej ze społeczeństwem polskim współpracy.

Więc treścią stosunków polsko-ruskich na Ziemi Czerwieńskiej jest i długo jeszcze będzie walka.

Trzeba tej prawdzie śmiało spojrzeć w oczy. Nie ma co się łudzić, że jest to tylko nieporozumienie, które skłóciło wskutek obcych złych podszeptów bratnie nasze narody i przy dobrej z obu stron woli powinno wkrótce minąć.

Dążenie nacjonalizmu „ukraińskiego“ do własnego państwa, zespalającego wszystkie ziemie na których mieszka ludność ruska, jest logiczną konsekwencją tego wszystkiego, co się od lat kilkudziesięciu dzieje w całym świecie a także na Ziemi Czerwieńskiej. A z tego ich dążenia wynika nieodwołalnie walka ich przeciwko wszystkiemu, co trwale zespala Ziemię Czerwieńską z Polską, — by móc ją włączyć do przyszłego państwa „ukraińskiego“.

Rozumiejąc to, musi nasze znów społeczeństwo walczyć w obronie wiecznego związku ziem południowo-wschodnich z polskim narodowo-państwowym terytorium.

A że dziś, jak nas poucza świeża tragedia Czechosłowacji, najsilniejsze nadgraniczne fortyfikacje nie zapewniają całości granic, gdy otoczone są ludnością w większości wrogą państwu — więc walka o trwałą przynależność Ziemi Czerwieńskiej do Polski — to walka o przewagę na niej polskiej ekspansji cywilizacyjnej, gospodarczej i ludnościowej nad ekspansją „ukraińską“.

Nie szowinizm, nie pycha narodowa, ani lekceważenie Rusinów i ich mowy czy obyczaju nakazuje nam cały nasz wysiłek kierować ku zdobywaniu coraz większej przewagi miejscowego społeczeństwa polskiego na wszystkich polach kulturalnego życia Ziemi Czerwieńskiej — ale święty nasz obowiązek utrzymania tej naszej dzielnicy w granicach Państwa Polskiego.

Istotą bowiem wszelkich tu walk polsko-„ukraińskich“ nie jest sprawa takich czy innych praw narodowości ruskiej, ale zagadnienie dziejowe, czy Ziemia Czerwieńska ma pozostać na zawsze przy Polsce, czy odpaść od Niej i wejść w skład przyszłej Ukrainy.

ROMER EUGENIUSZ.

Ziemia i Naród

I.

Nie ma potężniejszych węzłów ponad te, które tworzy zespół: Naród i Ziemia.

Wystarczy w swej wyobraźni wywołać pojęcie Narodu, a wraz z tą myślą już się kojarzy pojęcie Ziemi, ziemi narodowej. Kilka przykładów: Włosi i półwysep apeniński, Hiszpanie i półwysep iberyjski, Grecy a rozbity światek na pomoście europejsko-aziatyckim, Anglicy i ich wyspa, Szwedzi a stok bałtycki, Norwegowie a stok atlantycki półwyspu skandynawskiego itd. itd.

Nie chciałbym szeregiem „itd.“ załatwić się z niepokojem, które powyższe przykłady mogłyby w duszy naszej wzbudzić, jakoby dla tego nierozerwalnego związku: Naród i Ziemia, brakło w Polsce warunków.

Pierwsze słowa, którymi otwiera Onesime Reclus swą przepiękną książkę o Francji, rozpraszają te niepokoje. Oto te słowa: „Osobliwy kraj, ta Francja, która nie jest ani wyspą, ani półwyspem, a jest jednak nie tylko państwem, ona jest nawet Ojczyzną!“.

To samo poczucie nieśmiertelnego związku między Narodem a Ziemią

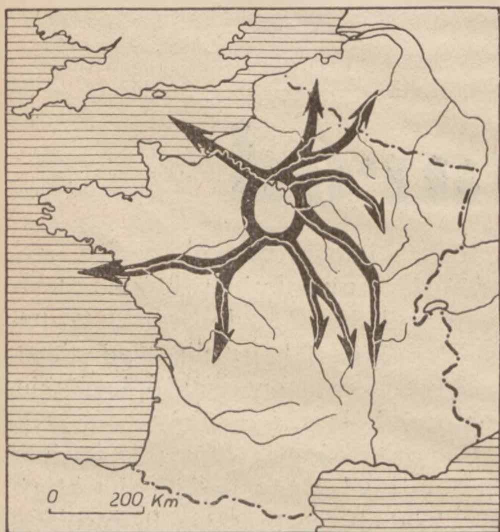
tkwiło w podświadomości każdego Polaka, a tej duchowej potędze zawdzięczamy, żeśmy przez cztery z rzędu pokolenia niewoli nie zwątpili, a gruntując się coraz silniej w przeświadczeniu, że podstawy Polski historycznej tkwią w przyrodzie i w licu Europy, nie tylko się skrzepliśmy, aleśmy cały świat przekonali, że odbudowa Polski leży w interesie całego świata, bo ma swe podstawy w geopolitycznym porządku kontynentu europejskiego.

Polska posiada swą wybitną osobowość terytorialną, gdy więc Naród jest ożywiony ideą, a rozwinął w sobie wolę państwową, musiał być i musiał stać się w odpowiedniej koniunkturze politycznej ponownie Państwem. Zarysy tego państwa były w licu ziemi już przewidziane.

Zamiast długich wywodów podajemy trzy rysunki, które je w znacznej mierze zastąpią. Rysunki te są pomysłu Obsta, jednego z głównych filarów niemieckiej geopolityki.



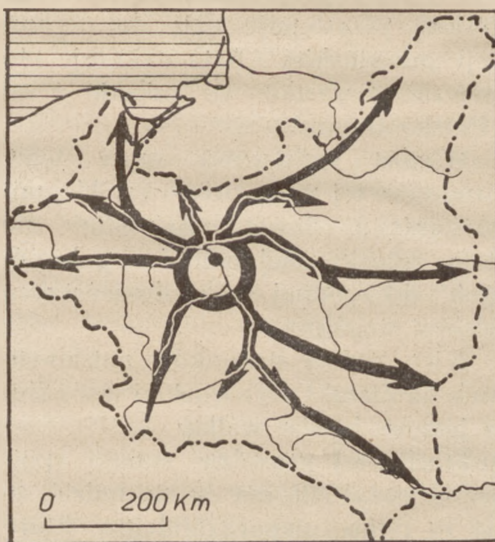
NIEMCY



FRANCJA

Rysunki te wskazują nam schemat dróg naturalnych ekspansji trzech narodów: niemieckiego, polskiego i francuskiego. Snop równoległych strzałek zwróconych ku północnemu zachodowi, krzyżujących się z linią Dunaju, zwróconą ku wschodowi, pozbawionych wszelkiego ze sobą związku tłumaczy nam z miejsca partykularystyczne tendencje narodu niemieckiego. Naród ten i Państwo, wielokrotnie potężną wolą jednostek doprowadzony do roli światowego mocarstwa, ileż razy wracał ponownie do rozbicia na dziesiątki i setki nawet drobnych politycznych półświatków!

Zupełnie inaczej kształtujące się naturalne drogi Polski, tak bardzo zbliżone do zarysu dróg francuskich, zadecydowały o tym, że tu i tam, w Polsce zarówno, jak we Francji, bez względu na ideologię społeczno-polityczną odnośnych narodów, zapanowały zawsze państwowe tendencje centralistyczne.



POLSKA

Te schematyczne rysunki wskazują nam wprost tylko linie najmniejszego oporu dla ruchu życia gospodarczego i politycznego. W snopie linii promienistych równej naogół długości, uderzają przede wszystkim dwie linie szczególnie długie, zwrócone ku południowemu i północnemu wschodowi. Jedna z nich wskazała drogę ekspansji obu Bolesławów i Kazimierza Wielkiego na Ruś, druga wespół z poprzednią zadecydowała o unii Polski z Litwą.

Łatwo się domyśleć, że poza strzałkami rysunków, o których mowa, tempo życia społecznego i politycznego doznawało znacznego osłabienia.

Naturalne drogi Ziemi, oznaczone strzałkami wiązały Naród, międzystrzałkowe obszary, często bezdrożne dziedziny gór, wyżyn i puszcz opóźniały, bywało, że nawet wypaczały pochód i rozwój historyczny Narodu-Państwa.

Dwa następne rysunki demonstrują stan terytorialny Polski z czasów Bolesława Krzywoustego i z czasów Kazimierza Wielkiego.

Jak długo Polska nie wykroczyła poza obszar swego wylęgu w dziedzinie średniej Warty, tak długo działały przede wszystkim trzy drogi naturalne, skierowane ku północnemu zachodowi, które oddały w ręce Polski całą średnią i dolną Wisłę, jakoteż szeroki pas pomorskiego dostępu do morza. To była Polska wczesno-piastowska.



POLSKA XII W.

Z chwilą jednak, gdy gałęź drogi nadodrzańskiej, konkurencyjnej z Niemcami, ale skierowanej w górę rzeki, zawiodła ekspansję Polski do Małopolski nad górną Wisłą, rozpoczęły działać dwa potężne czynniki: jeden gwałtownej rozbudowy, drugi jednak niewątpliwie rozkładowy.

Podczas gdy Kazimierz Wielki, wyzyskując naturalne drogi szerokiej bruzdy podkarpackiej — znaczą ją dziś dwie wielkie linie kolejowe: podkarpacka, (Kraków-Lwów-Tarnopol) i śródkarpacka (Cieszyn-Sącz-Sanok-Stryj - Stanisławów - Kołomyja - Śniatyn) — poszedł trwale budować na Ziemi Czerwieńskiej i Podolu, w tej samej chwili przedłużając państwową oś Polski w kierunku wschodnim o półtysiąca kilometrów, osłabił swą czujność nad zachodnią połacią Państwa.

W tej też samej chwili przyszły do głosu czynniki rozkładowe.

Aby to zrozumieć, nie należy zapominać, że już przed tymi wielkimi przeobrażeniami ośrodek stołeczny, więc dyspozycyjny Polski przeniósł się z Poznania do Krakowa. A z tego Krakowa jakże daleko było do ...morza, a jakąż przeszkodą w utrzymaniu tego dostępu stał się garbaty i puszczowy guz Pomorza?

Na wspaniałym rozdrożu położony Kraków był jednak nie tylko broniony i ochraniany od południa przez Karpaty i Tatry, ale okolony od północy

puszczami guzów, olkuskiego i świętokrzyskiego miał utrudnioną komunikację nie tylko ze Śląskiem, ale nawet z Warszawą. Wtedy to odpadł już i Śląsk, a warszawskie Mazowsze szukało przez blisko dwa wieki skutecznie wyrwania się spod bezpośrednich wpływów władzy krakowskiej!

Niezależności Warszawy i Mazowsza dał radę dopiero... Batory!



POLSKA XIV W.

Ileż refleksji budzą te dwa obrazy? Zwartemu blokowi Polski Bolesławowej, równie długiej, jak szerokiej, rozciągającej się od Karpat do morza, przeciwstawia się dwukrotnie dłuższa, ale wąska Polska Kazimierzowa, pozbawiona i dostępu do morza i prastarych polskich ziem pomorskich i śląskich. Jakże łatwo tak wydłużona postać Polski Kazimierzowej mogła ulec rozbiciu i rozczłonkowaniu. A jednak potomność mianowała go Wielkim!

Wielkim był jednak ten władca nie tylko dlatego, że jak już Długosz go nazwał był „królem chłopów", a „zastawszy Polskę glinianą, drewnianą i nieschludną, zostawił ją murowaną, ozdobną i wspaniałą", ale bodaj przede wszystkim dlatego, że rozciągnąwszy Polskę wzdłuż bruzdy podkarpackiej ku wschodowi oparł ją na przestrzeni 500 km o Karpaty, a tym samym dał jej tę niewzruszalną podstawę, bez której ani o unii Polski z Litwą, ani o mocarstwowej Polsce nawet marzyć nie można było!

Lwów i Ziemia Czerwieńska stały się od tak już zamierzchłych czasów oczkiem w głowie Państwa Polskiego. Nieulega też wątpliwości, że rozkwit i powodzenie Państwa szło i pozostawało w parze z troską o Lwów i południowy wschód Rzeczypospolitej. Oto liczba uchwalonych przez polski Sejm przywilejów, nadanych na rzecz Krakowa i Lwowa do początku wieku XVIII-go wyniosła 79, względnie 78, — tylko 34 na rzecz Wilna, 31 Poznania, a zaledwie 22 na rzecz Warszawy. Jakże wymowne są te cyfry! Po roku 1736, wiodący Rzeczpospolitą do upadku Sejm wydał 13 przywilejów dla Warszawy, a jeden tylko dla Lwowa.

Co za groźne w tych cyfrach memento!

W takich to o rzeczy pojęciach, które do duszy społeczeństwa odrodzonej Polski się przekradły, powstać też mogło coś tak potwornego, jak haniebna mowa o... „kresach", gdy o Lwowie mowa!

A wszak już Długosz, gdy Lwów wspomina, mówi o trzeciej Polski stolicy. Uczmy się od niego, od owego wielkiego potentata polskiej myśli państwowej, który nie tylko był świadomy potrzeby silnej władzy w Państwie Polskim, ale widział tak jasno jak nikt przed nim, i niestety po nim, że filarami niepodległej państwowości i mocarstwowości Polski są przede wszystkim trzy potężne filary: dostęp do morza, Śląsk i Ziemia Czerwieńska!

Oto Długoszowe pojęcia: Ziemia i Naród-Państwo!

Prawda Długoszowa w całej pełni w Polsce dawnej nigdy dostatecznie nie zrozumiana, doszła jednak do pełnego głosu w chwili Odrodzenia... Morze, Śląsk i Ziemia Czerwieńska!

Bitwa warszawska z r. 1920 przeszła do historii pod nazwą „Cudu nad Wisłą"!

Na ów cud złożyły się oczywiście liczne czynniki: geniusz jednostki, zapał i wola zaprawdę zjednoczonego Narodu i... Ziemia, w tym wielkim wypadku dziejowym ...Ziemia Czerwieńska!

Nawała bolszewicka istną lawiną zalała bodaj przeszło połowę powierzchni Polski, nie tknęła jednak ani nafty, ani dwu ośrodków przemysłu wojennego, słowem nie tknęła materialnych instrumentów obrony. Osobliwe, ale nawała bolszewicka stanęła na północno-wschodniej granicy Polski Kazimierza Wielkiego, a nie tknęła reszty, bo Polska była wspartą o szeroką podstawę karpacką, a w Ziemi Czerwieńskiej dzierżyła ów podarty jarami „guz" podolski, o który tyle nawały tatarskiej, kozackiej i bolszewickiej się rozbiło!

Oto Naród-Ziemia-Państwo!

Dr ZIERHOFFER AUGUST, prof. U. J. K.

Kilka uwag na temat struktury ludnościowej Lwowa

1. *Rozwój stosunków wyznaniowych Lwowa na tle województw południowo-wschodnich.*

Ilustruje to zjawisko niżej umieszczona tabelka za okres 50 lat (1880—1931). Wzięto w niej pod uwagę stosunki wyznaniowe, jako że deklaracja przynależności narodowościowej nie zawsze oddawała istotny stan rzeczy, pozatym i kryterium w ciągu spisów ulegało zmianie (raz język ojczysty, kiedyindziej narodowość). Łącznie z rzym.-katolikami potraktowano również obrządek orm.-katolicki. Dane dotyczące Lwowa obliczono dla wszystkich okresów w dzisiejszych granicach administracyjnych, celem uzyskania obrazu porównawczego. Z tego powodu dla r. 1910 nie zdołano odtworzyć stosunków wyznaniowych „Wielkiego Lwowa", gdyż dane gminne nie zostały dla tego roku opublikowane, nie można więc było uwzględnić gmin później przyłączonych.

Rok spisu	% rzym.-kat.		% gr.-kat.		% mojż. i inn.	
	3 wojew.	Lwów	3 wojew.	Lwów	3 wojew.	Lwów
1880	29.7	55.0	56.4	15.5	13.9	29.4
1890	29.9	53.8	56.2	17.3	13.9	28.9
1900	31.0	52.4	56.0	18.6	13.0	29.0
1910	32.1	—	55.4	—	12.5	—
1921	34.7	51.5	54.0	13.2	11.3	35.3
1931	36.8	50.4	52.7	16.0	11.5	33.6

Tabelka ta odtwarza nam kilka bardzo symptomatycznych zjawisk: 1. W okresie, w którym na obszarze 3-ch południowo-wschodnich województw odsetek rzym.-kat. wzrósł i to poważnie, bo o przeszło 7%, we Lwowie spadł o przeszło 4½%. W ten sposób struktura Lwowa pod tym względem zaczyna zbliżać się do struktury obszaru jego zasięgu.

2. Procent greko-katolików wzrastał we Lwowie dość szybko, prawdopodobnie aż do wojny, po której widzimy nagły spadek, by następnie

w dziesięcioleciu 1921—31 stwierdzić przyrost tak gwałtowny, jakiego nie obserwowaliśmy w żadnym poprzedzającym okresie. Być może, że zjawisko to wynikło częściowo z bojkotu spisu 1921 r. ze strony Rusinów. Na karb bojkotu można jednak tylko część owego przyrostu położyć, faktem jest jednak bezspornym, że r. 1931 zastał Lwów z większym odsetkiem Rusinów niż przed 50 laty.

3. Mojżeszowi i inni wrastają do roku 1921, poczym daje się zauważyć spadek, mimo to jednak odsetek tej części ludności jest znacznie większy przy końcu 50-lecia, niż z jego początkiem. Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim wzrost odsetka Żydów, gdyż rubryka „inni" (ewangielicy, prawosławni itp.) stanowi w różnych okresach zaledwie 1.5—2% ludności Lwowa.

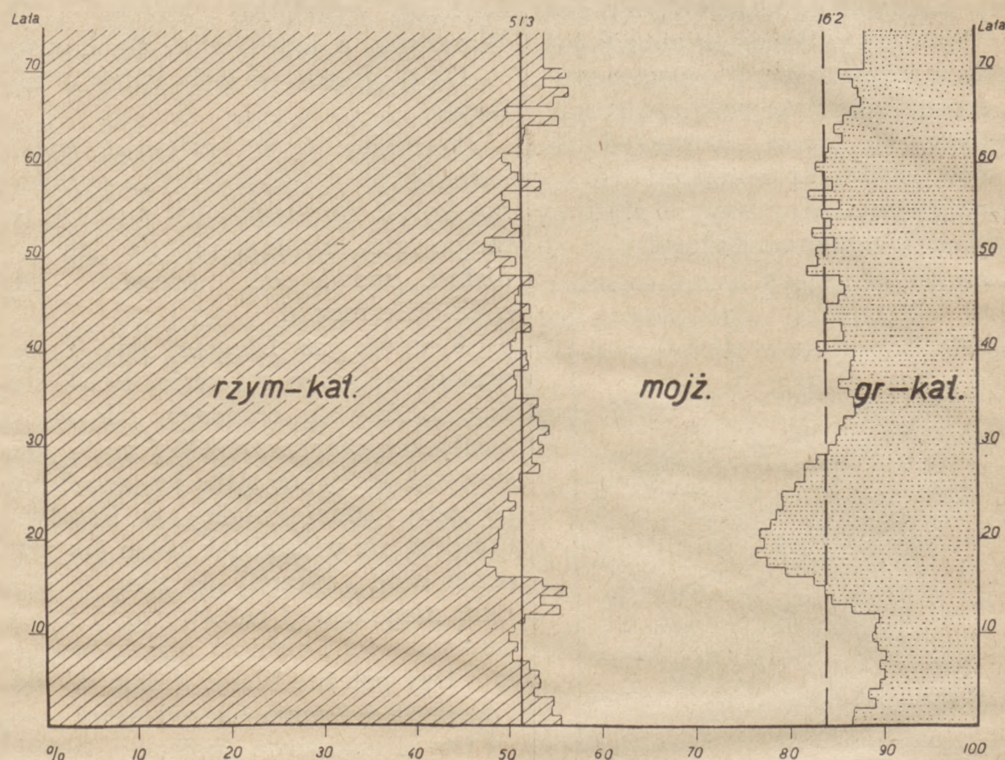
Widzimy za tym, że gdy południowo-wschodnia Polska zyskiwała na polskości, Lwów tracił. Ponieważ zaś ludność miast rośnie głównie dzięki napływowi ze wsi, przeto stwierdzić należy, że napływ ludności ruskiej i żydowskiej był większy, niż Polaków. Jest to groźne memento, jeśli weźmiemy pod uwagę rolę Lwowa jako ośrodka politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Każda strata jest tu nieporównanie dotkliwszą, niż gdziekolwiek indziej.

2. *Struktura wiekowa ludności wedle wyznań w r. 1931.*

Bardzo pouczającym jest wgląd w strukturę wiekową poszczególnych wyznań we Lwowie. Zjawisko to uwidoczniono na wykresie, przyczym materiału dostarczyło bardzo cenne i obfite w treść wydawnictwo Gł. Urzędu Statystycznego[1]). W wykresie tym uwzględniono jedynie 3 wyznania (rzym.-kat. łącznie z orm.-kat.) pomijając „innych". Wykres jest skonstruowany w ten sposób, że jego szerokość oznacza 100% ludności w danej klasie wieku. Linie pionowe, poprowadzone przez środek wykresu oznaczają % poszczególnych wyznań w stosunku do całej ludności 3-ch wyznań (rzym.-kat. 51.3, gr.-kat. 16.2, mojż. 32.5%). W ten sposób % danego wyznania w każdej klasie wieku można porównać z średnim procentem danego wyznania.

[1]) Statystyka Polski, Seria C, Zeszyt 58. Drugi powszechny spis ludności z 9. XII. 1931 r. Miasto Lwów. Warszawa 1937. — Dalsza treść artykułu oparta jest na materiałach tego wydawnictwa.

Procentowy udział wyznań w poszczególnych klasach wieku



Cóż nam ten wykres mówi? Oto, idąc od góry, stwierdzamy, że w najwyższych klasach wieku znaczną przewagą mają rzym.-kat i mniejszą Żydzi nad greko-katolikami. Wynika to — być może — częściowo z większej długowieczności dwu pierwszych elementów, częściowo zaś jest śladem tego okresu, w którym rzym.-kat. stanowili we Lwowie odsetek większy, niż dziś. Udział poszczególnych wyznań w klasach wieku 40—60 lat daje obraz dość dużej równowagi i odpowiada — w przybliżeniu — średniemu procentowi tych wyznań. Natomiast w młodszych rocznikach występują już poważne zakłócenia. Więc roczniki 32—40 charakteryzują się nadwyżką Żydów, głównie kosztem Rusinów[2]), roczniki 27—35 pewną nadwyżką Polaków; natomiast zjawiskiem najbardziej bodaj uderzającym w całym obrazie jest *olbrzymia przewaga Rusinów w klasach wieku od lat 17—28* i to kosztem zarówno Polaków, jak Żydów. Przewaga ta osiąga swe maksimum w rocznikach 18—20, gdzie Rusini stanowią 24% ludności Lwowa w danym wieku. Jestto oczywiście ludność napływowa, głównie służba domowa, robotnicy, częściowo młodzież ucząca się. To zjawisko wyjaśnia nam gwałtowny przyrost we Lwowie Rusinów, który na razie ma charakter tymczasowy. O tymczasowości napływu ruskiego świadczy ten fakt, że w rocznikach najniższych (do lat 13) Rusini wykazują bardzo poważny deficyt. Przy większej naogół rozrodczości Rusinów wskazuje owa mała ilość dzieci na to, że duża część dorosłej ludności ruskiej mieszka we Lwowie czasowo, nie jest zaś ludnością osiadłą na stałe. Jednak 1) ten deficyt maleje u najmłodszych roczników, co dowodzi wzrostu ludności ruskiej, stale osiadłej, 2) z ogromnej nadwyżki roczników 17—28 napewno duża część osiądzie na stałe i założy rodziny, co znów wpłynie na wzrost procentu dzieci ruskich. Ciekawym zjawiskiem jest duża przewaga dzieci żydowskich (roczniki 4—12) która jednak spada ku dołowi szybko (w wieku lat 7 dzieci żydowskie stanowią niemal 40% tego rocznika, w wieku niżej 1 roku, już tylko 31.1, a więc niżej od ogólnego % Żydów). Natomiast objawem pocieszającym jest dość konsekwentny przyrost odsetka dzieci polskich od 9 roku życia wdół. Gdy rocznik 9 stanowi tylko 49.9% ogółu dzieci tego wieku, to dzieci polskie poniżej 1 roku życia już stanowią 55.5%, a zatym powyżej ogólnego odsetka Polaków.

[2]) Zamiast określeń wyznaniowych, będę używał nadal — narodowościowych, jako dość sobie odpowiadających.

3. *Struktura zawodowa ludności Lwowa wedle wyznań 1931 r.*

Wedle stanowiska społecznego dzieli statystyka ludność na samodzielnych (właścicieli sklepów, warsztatów, adwokaci itp.) i najemnych, tych zaś na pracowników umysłowych, robotników i chałupników. We Lwowie stosunek trzech głównych wyznań w po-

szczególnych klasach stanowiska społecznego przedstawia się następująco:
Wśród 100 osób danego wyznania przypada na dane stanowisko społeczne:

	rz.-kat.	gr.-kat.	mojż.
samodzielni	16.0	11.6	51.0
najemni:			
prac. umysł.	24.6	11.1	18.0
robotnicy	59.0	76.8	30.0
chałupnicy	0.4	0.5	1.0
	100.0	100.0	100.0

W zestawieniu tym uderza przewaga ludności zawodowo samodzielnej wśród mojżeszowych, duży odsetek pracowników umysłowych wśród rz.-kat., zaś przytłaczająca większość ludności robotniczej wśród gr.-kat.

Badając sprawę z innego punktu widzenia, stwierdzamy, że wśród 100 osób danego stanowiska społecznego przypada na dane wyznanie:

	Samodzielni	Najemni: prac. umysł.	robotn.	chałupnicy
rz.-kat.	30.3	59.7	55.7	31.6
gr.-kat.	5.5	8.9	24.0	12.1
mojż.	64.2	31.4	20.3	56.3
	100.0	**100.0**	**100.0**	**100.0**

Widoczna jest aż nadto z tej tabelki, przewaga gospodarcza Żydów, do których w $^2/_3$ należą stanowiska samodzielne, zaś siłą faktu ludność zarówno polska jak i ruska w dużej części jest w zależności zawodowej od Żydów.

Gdy chodzi o najjaskrawsze fakty w dziedzinie charakterystyki wyznaniowej poszczególnych zawodów, podkreślić wypada, że handel jest w 63.1% żydowski, a służba domowa w 46.2% ruska. Służba domowa stanowi 20% ogółu ludności gr.-kat.

W dotychczasowych zestawieniach brano pod uwagę ludność zawodowo-czynną i bierną. Gdy chodzi o charakterystykę gospodarczą miasta, pewne światło rzuca na nią cyfry dotyczące ludności zawodowo-czynnej. Samodzielni, zawodowo-czynni, to właściciele, bądź dzierżawcy sklepów, fabryk, warsztatów, samodzielni lekarze, adwokaci, właściciele banków itp. Cyfry tej kategorii ludności odzwierciadlają w dużym przybliżeniu gospodarczy stan posiadania poszczególnych wyznań.

Weźmy np. *samodzielnych, czynnych* w przedsiębiorstwach przemysłowych różnej kategorii:

Kategoria zakładów przemysł.	rz.-kat.	gr.-kat.	mojż.
I—III	3	3	5
IV—VII	272	31	270
VIII i niewiad.	5.003	1.299	5.226

bądź też w niektórych gałęziach przemysłu:

przem. odzieżowy	1.988	531	2.640
przem. spożywczy	1.539	231	1.896
(w tym piekarnie)	68	15	191

Przyjrzyjmy się też paru innym zawodom:

Handel towarowy	1.342	414	7.019
Komunikacja, transport (niezetatyzow.)	758	328	2.034
Adwokatura, notariat	110	40	454
Lekarze wolnopr.	88	28	309
Apteki, pracownie analiz	49	3	72

Są to wyrwane przykłady, których nie sposób mnożyć z uwagi na ograniczenie miejsca. Cyfry mówią tak wyraźnie, że nie wymagają objaśnienia. Czeka nas wytężona, systematyczna i długa praca, nie tylko dla utrzymania obecnego stanu posiadania, ale wydatnego wzmożenia polskości Lwowa, na wszystkich niemal odcinkach.

Dr WOLAŃCZYK MARIAN.



Ks. Arcybiskup Józef Teodorowicz

Odszedł, powalony na mary śmiertelne majestatem śmierci, kapłan-bojownik, by spocząć tam, gdzie śpią Lwowa Obrońce. Niepokonany przez nikogo, walcząc całe życie o prawdę i przewodzący całemu społeczeństwu jako hetman ducha wiódł je drogą zwycięstw, sam najwięcej świadczący, sam najsilniej czuwający i poddał się dopiero śmierci, oddając jej ciało wątłe i strudzone zapasami z ciężką rzeczywistością.

Rzeczywistość usiłuje zadać kłam trzem prawdom odwiecznym: prawdzie o Bogu, prawdzie o Polsce, prawdzie o Lwowie. Na okres życia ś. p. Arcybiskupa przypada największe nasilenie kłamu w tych trzech dziedzinach. Młody kapłan — ledwie święcenia otrzymał w 1887 — wypowiada nieubłagalną i bezwzględną walkę materializmowi i głosi natchnionym słowem, głębią argumentu, a prostotą wykładu prawdę o Wszechmocy Bożej i nie opuści wątka obranego tematu do ostatniego tchnienia, gdyż dziełem o życiu Jezusa zamyka kartę pasterskiego trudu. Uprzystępnia zaś wykład o miłości Boga ścisłym powiązaniem jej z miłością i służbą Ojczyźnie. Dwie te wartości tak zrosły się w naukach wielkiego patrioty, że niepodobna wydzielić zagadnień tych pojedyńczo, nie da się postawić granicy, gdzie kończy się nauka o Ojczyźnie, a zaczyna o Bogu, gdyż Bóg i Ojczyzna staje się w rozumowaniu niemal jedno z tym tylko wyraźnym odróżnieniem, że Bóg staje się zawsze celem — Ojczyzna środkiem i probierzem wiodącym do poznaia niepoznawalnej Istoty Najwyższej. Stąd na miłości ojczyzny rozgrzane uczucie, ugruntowana świadomość przenosi się na przedmiot wyższy — Boga, stąd też zrodził się w definicji młodego pokolenia, któremu bliski był właśnie Zmarły Arcypasterz, dogmat o charakterze Polski jako katolickiego państwa narodu polskiego. Wypowiedziana walka materializmowi w młodych latach ks. Teodorowicza doczekała się pełnego zwycięstwa w przekształceniu duszy zbiorowej polskiej na głęboko religijną i katolicką.

Jak celem dążności kapłańskiej był Bóg — tak środkiem ku temu była Polska. Stąd też miłość Polski, niezamknięta sama w sobie, bo tylko etapem będąca w dalszej drodze, nie wyczerpuje się, ona jest zawsze świeża, zawsze wiośniana i nowa, nie skrzepnie nigdy w kilka zaklęć czy programów. Każda nauka Złotoustego rzuca nowy snop światła i oświetla nową dziedzinę tej samej zawsze Ojczyzny. Umie zaś być Jej rycerzem stając mężnie i bez trwogi w Jej obronie, ilekroć tego potrzeba. Zapewne, że był mężem stanu, był tej Rzczpltej suwerenem — ale zanim Polska okryła się szatą wolności był wobec Europy, wobec świata nie-mianowanym, a jednak poważanym ambasadorem. Dla świata był głosem sumienia, był nawoływaczem do wymierzenia Polsce sprawiedliwości i nie zawahał się ani na chwilę, by w Izbie Panów we Wiedniu rzucić groźną przestrogę w imieniu Polski (chociaż wołał to we własnym imieniu ze względów politycznych) słowami miażdżącymi akcję dyplomatów: „Europo! mój grób stał się dla ciebie nieszczęściem“. Dla Polski zaś i Polskiego Narodu był wieszczem zmartwychwsta-

nia, był drugim Skargą-prorokiem, chociaż role ich były odmienne. Skarga w okresie największej potęgi Polski widział rysujące się mury Rzpltej i przepowiadał jej upadek, — Teodorowicz w okresie niewoli, w czasach największego przygnębienia widział bystrością swego ducha i wieszczył konieczność jej zmartwychwstania. Budził nadzieję, umacniał wiarę, wyprowadzał Polskę z niewoli opierając swe przepowiednie na niezachwianej sprawiedliwości Bożej i przerabiał marzenia-przepowiednie w nieobalane pewniki i prawa. I w tej zatem dziedzinie pozostał zwycięzcą i otwierał obrady pierwszego Sejmu Wolnej Polski podniosłym kazaniem w katedrze stołecznego miasta Warszawy.

W zmartwychwstałej Polsce nie ustaje ani na chwilę, by budować zręby młodego państwa; nie jest mu obca żadna dzielnica, nie przejdzie mimo koło żadnej sprawy, czy to będzie przynależność Śląska do Polski, czy wewnątrz sprawy ustrojowe, społeczne, kulturalne — wszystkie one stają się troską tego opatrznościowego męża stanu, tego najwierniejszego z wiernych synów Ojczyzny. Wśród tych zagadnień wyróżnił On sam i ze szczególnym niepokojem śledził, a następnie bronił strażniczego grodu — Lwowa.

Kresowy kapłan-ofiarnik wzorem rycerzy, utrwalających polskość na Rzpltej rubieżach, pałający niezniszczalną miłością do tych ziem, ziem jego rodzinnych, staje w pierwszym szeregu ziemi tej obrońców. Od pierwszej chwili, gdy błogosławi „szaleństwo, z którego poczęła się obrona Lwowa", poprzez walki o prowizorium Wschodniej Małopolski do ostatniej chwili życia buduje i umacnia polskość mieszanego terytorium. Ale sądzilibyśmy fałszywie opierając stanowisko ks. Teodorowicza na zaślepieniu z miłości do Lwowa i wschodnich ziem. Miłość była pobudką Jego poczynań, lecz miłość umiał Zmarły Arcybiskup potęgować rozumem i dlatego zwracał główną uwagę na tę część Polski. Lwów bowiem i doń przyległe ziemie to spichlerz Polski, to źródło tych zasobów i bogactw naturalnych, bez których państwo istnieć nie może. Ten argument, który czyni ze Lwowa perłę Polski, który obok Śląska staje się drugim punktem oparcia samodzielności życia państwowego, był dla Wielkiego Obywatela dominującą przyczyną, by główną uwagę zwracać na ten ziemi zakątek, by go ukochać i bronić. Nie zabrał już, niestety! głosu w ostatnich tygodniach, gdy na czoło zagadnień wysuwa się znowu sprawa tej właśnie kraju połaci, nie odezwał się zwalony śmiertelną niemocą i nie usłyszymy Jego głosu, ni przewidującego wskazania, gdyż powołał Go do wiecznej chwały Pan.

Śmierć Jego tak nieoczekiwana, w takiej właśnie chwili i potrzebie, może być wytłumaczona tylko Jego własnymi słowami, gdy mówił w kościele Mariackim na nabożeństwie o Sienkiewiczu. Bo i Sienkiewicza zabrał nam Pan w przededniu najważniejszej chwili w życiu polskim, a zgon ten wyjaśnił ks. Arcybiskup Teodorowicz tymi słowy:

„I może dlatego zabrał go Pan do siebie w chwili, gdyśmy go tak bardzo potrzebowali. Bo już snać nie chciał Bóg, byśmy spoczęli na żywej jego osobie, ale chciał byśmy uwięzili oko nasze wyłącznie w ideałach przezeń głoszonych.

I przez śmierć jego, przez ból i żywy żal za nim, bodaj czy nie chciał Pan tylko tem silniej ocucić i ożywić w nas pamięć o jego dziełach i żywe przypomnienie jego ideałów".

Może to zabranie przez Pana ks. Arcybiskupa z pośród nas w chwili takiej potrzeby, gdy ważą się losy tej ziemi, ma również zwrócić całą uwagę na Jego ideach, na Jego rozumienie Lwowa w całości Polski, wyroki Boskie bowiem nieogarnięte są przez rozum człowieczy. Wierzymy jednak, że duch i ideały głoszone przez ks. Teodorowicza nie zatraciły i nie zatracą swej mocy — a jak w 1917 roku mówił Europie w imieniu Polski o jej grobie i żądał restytucji, tak dziś mówi do całej Polski zbyt przejrzystym i ostrzegawczym, a kierowniczym wskazaniem: Polsko! mój grób znajduje się na Cmentarzu Obrońców Lwowa.

KAWALEC MIECZYSŁAW

Akcja „Akademickiego Zjednoczenia Pracy na Ziemi Czerwieńskiej"

Organizacja nasza powstała dnia 10. XII. 1937 zawiązana przez akademików, byłych praktykantów wakacyjnych. Stu kilkunastu studentów Wyższych Uczelni Lwowa, przebywając przez dwa miesiące w terenie trzech województw południowo-wschodnich i widząc grozę położenia polskości i polskiego stanu posiadania, zobaczywszy naocznie i namacalnie, jak bardzo tutejszej wsi polskiej brak prawdziwego inteligenta-społecznika, któryby był dla niej doradcą, przyjacielem i nauczycielem — postanowiła zorganizować się w Stowarzyszenie, któreby stale i bez przerw kontynuowało pracę społeczno-gospodarczą na terenie Ziemi Czerwieńskiej. Stowarzyszenie obejmuje około 230 studentów z wszystkich Wyższych Uczelni Lwowa, narodowości polskiej, bez różnicy poglądów politycznych, wyraźnie zastrzegając, że „ani zapatrywania polityczne, ani różnice partyjne, nie stanowią przeszkody w należeniu do P. A. Z. P. na Ziemi Czerwieńskiej". Jedynym celem Stowarzyszenia jest „wzmocnienie elementów polskości w województwach połud.-wschodnich i wzmożenie na tym obszarze ekspansji polskiej cywilizacji". Toteż piszemy wyraźnie w deklaracji ideowej: „Uważając, że potęgowanie i pomnażanie sił polskich jest pilną potrzebą na terenie Ziemi Czerwieńskiej, gdzie każda polska jednostka musi dać ze siebie maksimum aktywności i ofiarności, — postanawiamy oprzeć nasze Stowarzyszenie na tej zasadzie, że jego członkiem może być tylko ten, kto bierze czynny i twórczy udział w pozytywnej pracy społeczno-narodowej dla uzyskania przewagi siły gospodarczej, politycznej i ogólno-cywilizacyjnej polskiego społeczeństwa tej Ziemi nad siłami żywiołów wrogich, godzących w interes i całość Rzeczypospolitej Polskiej". To jest nasze credo, które my założyciele z całą konsekwencją staramy się urzeczywistniać!

Pracę zaczęliśmy od uczenia samych siebie. Zorganizowaliśmy kursy samokształceniowe przy pomocy i udziale najwybitniejszych fachowców z M. T. R-u, T. S. L-u i Kuratorium: pierwszy kurs w dniach od 23 do 30 stycznia 1938 r. przy udziale 13 wykładowców i 110—120 uczestników; drugi dwudniowy kurs dla pogłębienia wiadomości w dziedzinie spółdzielczej w dniach od 4 do 5 lutego 1938 r., na którym wykładał Prezes Rady Spółdzielczej dr Aleksander Całkowiński; wkońcu tuż przed wyjazdem na praktyki wakacyjne dziewięćdziesięciu paru naszych członków trzeci pięciodniowy kurs informacyjny, zorganizowany przez S. P. P. O. S. od 30 czerw-

ca do 4 lipca 1938 r. przy udziale 18 wykładowców. Dla dalszej pracy samokształceniowej utworzyliśmy we własnym lokalu Czytelnię czasopism i biblioteczkę podręczną; ponadto urządzamy co dwa tygodnie zebrania dyskusyjne na tematy najbardziej nas obchodzące z dziedziny społecznej i politycznej.

A teraz praca w terenie! Wyjazdy możemy urządzać tylko w dnie wolne od zajęć, tj. w niedziele i święta; odpaść też muszą siłą rzeczy ferie świąteczne, na które wszyscy się rozjeżdżamy. Dotychczasową pracę wyjazdową podzielić można na okres przedwakacyjny, okres pracy na wakacjach i okres powakacyjny.

I. Okres rozpoczęliśmy właściwie 6 lutego 1938. W ogólności do wakacyj liczba wyjeżdżających naszych członków wahała się od jedenastu do dwudziestu jeden prelegentów tygodniowo. W tym okresie pracowaliśmy na terenie 51 miejscowości w powiatach: Bóbrka — 19 wsi, Gródek Jagielloński — 10 wsi, Lwów — 10, Jaworów — 7, Żółkiew — 4, nie wliczając w to wyjazdów koleżanek, które pracowały z ramienia Federacji P. Z. O. O.

Jakież były owoce tej pracy! Nie mówiąc już o wielokrotnej interwencji naszej we Lwowie i miastach powiatowych w przeróżnych sprawach i kłopotach miejscowych, możemy wymienić jako nasze dzieło: założenie Sklepu Kółka Rolniczego w Lesienicach, założenie Spółdzielni Ceglarsko-Budowlanej w Trzcianie (dzisiejsza wartość Cegielni wynosi 50—60.000 złotych), założenie Czytelni T. S. L., w Czerczyku, uzyskanie subwencji dla Podlisek w wysokości 150 zł na wykupno domu na świetlicę T. S. L-ową, uzyskanie subwencji 400 zł na dokończenie budowy Domu Ludowego w Obroszynie, urządzenie zabawy na zakończenie kursu gospodarczego T. S. L-u w Nowym Siole koło Lubaczowa, (dochód na zakupno radia w miejscowej świetlicy), urządzenie zabawy w Nowosielcach koło Żurawna (dochód na budowę Domu Ludowego w miejscu), urządzenie 7-miomiesięcznego kursu dla zdania egzaminu z zakresu 7 klas szkoły powszechnej w Obroszynie, który prowadzili kol. kol. Bengowski i Figiel (chcieliśmy urządzić jeszcze jeden kurs podobny z innej miejscowości, ale wysiłki nasze rozbiły się wskutek specjalnej, a dziwnej kontrakcji miejscowego nauczycielstwa!), urządzenie wielkiego koncertu orkiestry i chóru technickiego w Żółkwi i Rawie Ruskiej 27 marca przy udziale około 70 uczestników, zorganizowanie jednego teatrzyku dziecinnego. Sekcja Koleżanek, która pracowała przy Federacji P. Z. O. O., opiekowała się dziećmi w kilku miejscowościach podlwowskich, ucząc je śpiewów polskich i zabaw, przebywając z nimi co niedziela po parę godzin przynajmniej.

Na drugi okres wakacyjny przypada praca tzw. praktykantów wakacyjnych w liczbie dziewięćdziesięciu kilku studentów, którzy przez dwa miesiące pracowali społecznie w terenie tych trzech województw. Celem tych praktyk było: 1) postęp konsolidacji i solidarności narodowej społeczeństwa polskiego miast i wsi polskich, 2) pobudzenie aktywności polskiej ludności wiejskiej w kierunku gospodarczym, 3) dostarczenie S. P. P. O. S. we Lwowie konkretnych danych z powiatów. Może jednak najważniejszym dla nas zadaniem i skutkiem tych praktyk był fakt, że tej setce młodych ludzi otworzyły się naprawdę oczy na okropną i tak smutną rzeczywistość w tych powiatach. Czy te postawione cele (prócz ostatniego) zostały rzeczywiście zrealizowane, to jest rzecz inna. Ale jeśli się zważy, że przecież to była młodzież niejednokrotnie poraz pierwszy związana z pracą społeczną, która nie mogła dać wiele z siebie w terenie, że ona dopiero się kształciła i uczyła pracować dla idei, to i krytyka niektórych błędów i niedociągnięć praktykantów, musi być lżejsza. W każdym razie praca wielu praktykantów była naprawdę bardzo owocna, np. w Samborskim kol. Fiderer z Politechniki zorganizowawszy sobie teatr potrafił dać 18 przedstawień, w Zaleszczykach dwu praktykantów odwiedziło wszystkie gminy z odczytami i pogadankami; inni znowu zwrócili się na teren pracy gospodarczej, organizując i wspomagając warsztaty rzemieślnicze (Felsztyn), zakładając Kółka Rolnicze i pomagając w ich kontrolnych pracach; inni jeszcze pracowali w świetlicach T. S. L-owych, ożywiając je, względnie zakładając nowe.

W trzecim okresie powakacyjnym — działalność naszą rozpoczęliśmy dopiero od 13. XI. 1938, nie mogąc w okresie wyborów parlamentarnych prowadzić naszej pracy. W tym okresie mamy tygodniowo około 25 wyjazdów, nie mówiąc o wyjazdach zespołowych. O tym, cośmy zrobili w tym czasie przez te 3 tygodnie, trudno jest wprawdzie pisać, raczej możnaby mówić o pewnych konkretnych zamierzeniach na przyszłość. Niemniej jednak mamy już i teraz poza sobą: założenie Kółka Rolniczego w Czyżycach, zorganizowanie i otwarcie świetlicy w Trzcianie, zakupno radia do świetlicy w Obroszynie, urządzenie w dniu 11. XI. 1938 Akademii w Bóbrce, gdzie orkiestra i chór technicki w liczbie około 40 studentów, dali wspaniały koncert polskiej narodowej muzyki i śpiewu; urządzenie Świętego Mikołaja w Tuligłowach i Malinowie pow. Rudki z paruset podarunkami dla najbiedniejszych dzieci z trzech wsi okolicznych, odegranie dwu sztuczek ludowych w sali T. S. L. na Sygniówce i w Rudkach przez nasz własny teatr amatorski. Na specjalne wyróżnienie zasługuje praca w terenie powiatu Rudki, gdzie przy pełnym zrozumieniu i pomocy miejscowego starosty Pana Sarneckiego, akcja nasza pod kierownictwem kol. Pendzeja, może iść planowo i konsekwentnie naprzód: zakładamy kasę bezprocentową w Rudkach, organizujemy własnymi siłami uniwersytet ludowy w Klicku i Jadwingach, przygotowujemy otwarcie ochronki dla 40 dzieci w Nowosiółkach Gościnnych, prawie już jest zorganizowany zespół strzelecki „Orląt“ w Katarenicach w liczbie 40 do 60 chłopców; pozatem chcemy założyć Sklep Kółka Rolniczego w Porzeczu Zadwórnym i w miejscowości Czyżycach pow. Bóbrka, organizujemy koło osadników w Klicku i czytelnię T. S. L-ową w Katarenicach. W Żółkiewskim powiecie organizujemy w Żółtańcach trzeci nasz uniwersytet ludowy, gdzie pracę rozpoczniemy zaraz po świętach Bożego Narodzenia. Z dużym wysiłkiem i naprawdę przy wielkiej ofiarności kol. Fiderera, zorganizowaliśmy własny teatr amatorski, który za zadanie ma swoimi występami ułatwiać nam i uprzystępniać pracę w naszych powiatach. Poza tym posiadamy również drugi zespół imprezowy harcersko-akademicki, który będzie pracował w tym samym kierunku.

Jaką będzie dalsza przyszłość naszego Stowarzyszenia, tego nie chcemy przesądzać. Ale stwierdzić należy wbrew ogólnym pogłoskom, — że młodzież chce i potrafi pracować, a mając dużo zapału i idei w sobie, może naprawdę stać się użyteczną dla tutejszej pracy społecznej. Trzeba tylko umieć do niej podejść: nie potępiać jej, nie krytykować tylko, nie brać wszystkich pod jedną komendę i na jeden sposób, bo charaktery są różne, ale uczyć powoli, życiowo, pokazywać błędy, umożliwiać warunki takiej pracy, zachęcać i zapalać do niej.

—o—

Mobilizacja opinii patriotycznej w Polsce wobec zamiarów i dążeń „ukraińskich"

Zgromadzenie obywatelskie delegatów polskich organizacyj społecznych we Lwowie, odbyte 27 listopada 1938 w sali „Sokoła Macierzy"

Za inicjatywą Stow. Uczestników Ruchu Niepodległościowego „Zarzewie" i na podstawie uchwały Komitetu Organizacyjnego, złożonego z przedstawicieli 24 organizacji, zwołane zostało wielkie Zebranie Obywatelskie w sprawie omówienia ważnych bieżących zagadnień narodowych dotyczących położenia na Ziemi Czerwieńskiej.

Zebranie to złożone z 520 delegatów 30 organizacyj lwowskich i 13 delegatów 7 organizacyj prowincjonalnych zagaił prezes „Zarzewia" Prof. Eug. Romer krótkim przemówieniem, po którym objął przewodnictwo nestor naszych działaczy społecznych p. Adolf Cieński. Do Prezydium weszli oprócz niego pp. Prezesi, względnie przedstawiciele większych organizacji zwołujących zebranie między innymi: pp. M. Baczyński, M. Demelówna, prof. Dr Fischer, prof. Dr St. Grabski, płk. Kawecki, Dr Ł. Szpor, inż. St. Szczepanowski, Dr L. Tesznar, Dr B. Wojciechowski, Ppłk. Z. Zygmuntowicz, K. Żegiestowski, Prof. K. Żurawski.

Po przemówieniu przewodniczącego pierwszy referat wygłosił Prof. St. Grabski zgłaszając rezolucję w sprawie pomysłów nadania osobnego ustroju województwom czerwieńskim. Do uchwalonej w tej sprawie rezolucji zgłosił akces prof. Dr Adam Fiszer imieniem Sekretariatu Porozumiewawczego Polskich Organizacyj Społecznych.

Następnie Prof. K. Żurawski imieniem Komitetu Organizacyjnego wygłosił referat w sprawie zorganizowania zbiórki „Daru Narodowego Obrony Lwowa", oraz przedstawił listę kandydatów do Komitetu Głównego zbiórki tegoż „Daru Narodowego Obrony Lwowa", na prezesa którego wybrany został Dr Stanisław Ostrowski, jako prezes Związku Obrońców Lwowa i Rady Związków Niepodległościowych, oraz Prezydent miasta Lwowa.

Na wiceprezesów tegoż Komitetu Głównego wybrano dwanaście poważnych osób, przedstawicieli najpoważniejszych organizacyj narodowo-społecznych we Lwowie. Do sekretariatu tegoż „Daru Narodowego" wybrano siedem osób, a na skarbników również siedem osób z pośród dyrektorów najpoważniejszych instytucyj finansowych we Lwowie. Szczegółowa lista wybranego Komitetu Gł. „Daru Narodowego" będzie ogłoszona osobno.

Następnie tenże referent przedłożył rezolucje w sprawie aktów terroru i sabotażu „ukraińskich" czynników wywrotowych na Ziemi Czerwieńskiej i w sprawie konieczności zakładania burs dla młodzieży pochodzącej ze wsi, a pragnącej uczęszczać do wyższych klas szkół powszechnych, a zwłaszcza szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych. Potem Dr W. Bem wygłosił referat o potrzebie rewindykacji bardzo znacznej ilości osób pochodzenia polskiego, a zapisanych do metryk gr.kat., parafii, oraz drugi referat w sprawie pozbawienia księży gr.-kat. karanych za przestępstwa przeciw polskości, urzędów stanu cywilnego i katechetów.

W końcu przemówili w imieniu swoich organizacji Dr Ł. Szpor, Wiceprezes Tow. Opieki nad Kresami, Dr Bronisław Wojciechowski, Prezes Okręgu Lwowskiego Zw. Legionistów Polskich, Inż. St. Szczepanowski, delegat Zw. Oficerów Rezerwy, p. Czesław Rojek, Prezes Czytelni Akademickiej we Lwowie i mjr. Toczek im. Zw. Obrońców Przemyśla i „Zarzewia" przemyskiego.

Najważniejsze z uchwalonych rezolucji brzmią:

I. Zgromadzenie Obywatelskie delegatów 37 polskich organizacyj odbyte we Lwowie dnia 27. X. 1938 w sali Sokoła Macierzy:

1) stwierdza, że niezmiennym dążeniem stronnictw „ukraińskich" wzmocnionem teraz przez ostatnie przemiany międzynarodowe, jest oderwanie południowo-wschodnich województw od Polski, by złączyć je z ziemiami naddnieprzańskimi w jedno niepodległe państwo ukraińskie. Wszystko więc co w jakikolwiek sposób wyodrębnia Ziemię Czerwieńską z całości Rzeczypospolitej Polskiej sprzyja separatyzmowi „ukraińskiemu", a utrudnia społeczeństwu polskiemu walkę o utrwalenie wieczystej przynależności tej ziemi do Polski.

Zakłada stanowczy i bezwzględny protest przeciwko wszelkim projektom rozluźnienia ścisłego z resztą Polski związku województw połud.-wschodnich, skąd kolwiekby one wychodziły.

3) Zwraca się do opinii patriotycznej całej Polski o wszechstronne poparcie w naszej walce o utrzymanie koniecznej dla zapewnienia całości granic Rzplitej jednolitości organizacji państwowej.

II. Zebranie Obywatelskie delegatów 37 polskich organizacyj lwowskich i z powiatów sąsiednich zwołane dnia 27. XI. 1938, w dwudziestą rocznicę Obrony Lwowa i odzyskania niepodległości państwowej uchwala jednogłośnie zorganizować ogólno-polski „DAR NARODOWY OBRONY LWOWA" conajmniej trzymilionowy, jako fundusz obrony i wzmocnienia polskości okolic Lwowa w 50-kilometrowym promieniu. Działalność tego funduszu ma objąć w szczególności powiat lwowski, oraz powiaty sąsiadujące: rudecki, gródecki, żółkiewski, kamionecki, przemyślański i bóbrecki, ewentualnie też powiat rawski, jaworowski, mościcki i żydaczowski. Zadaniem „Daru Narodowego Obrony Lwowa" jest pomoc finansowa w budowie Domów Ludowych, burs dla młodzieży włościańskiej, rzemieślniczej i kupieckiej, ochronek, kościołów i kaplic rzym.-kat. itd. i pomoc w prowadzeniu pracy społeczno-kulturalnej, narodowo-wychowawczej i oświatowej wśród ludu wiejskiego itd. Szczegóły organizacyjne i techniczne dla zbierania „Daru Narodowego Obrony Lwowa", będą po ich ustaleniu przesłane bezpośrednio poszczególnym polskim organizacjom.

III. Wobec codziennie niemal zdarzających się w różnych miejscowościach na Ziemi Czerwieńskiej aktów teroru i sabotażu antypaństwowych organizacyj „ukraińskich", ciągłych mordów, napadów, podpaleń i niszczenia mienia polskiego, oraz lojalnych Rusinów, zebranie obywatelskie do-

maga się od władz państwowych rzeczywistego zabezpieczenia spokoju publicznego, oraz życia, zdrowia i mienia mieszkańców tej ziemi Polaków i lojalnych Rusinów przez:

1) Wzmocnienie w powiatach niespokojnych liczby posterunków P. P.

2) Ustawowe ustanowienie odszkodowań za zniszczenie mienia, oraz rent rodzinnych dla wdów i sierót po Polakach zabitych lub okaleczałych wskutek działania wrogich polskości elementów, mających na celu niszczenie ludności polskiej i zwalczanie jej pracy organizacyjno-narodowej, społeczno-kulturalnej lub gospodarczej.

3) Ustawowe zaostrzenie, a narazie faktyczne wykonanie istniejących przepisów w kierunku odpowiedzialności zbiorowej (karnej i materialnej) środowiska, z którego wyszły zamachy na życie, zdrowie, mienie i bezpieczeństwo pracy polskiej jednostek i grup (organizacyj).

IV. Wobec olbrzymiej ilości przeszło miliona dwustu tysięcy (1,200.000) osób pochodzenia polskiego i z rodzin rzym.-kat., a zapisanych do metryk gr.-kat. i przez to poddanych rutenizacji, Zebranie Obywatelskie domaga się od władz państwowych i kościelnych:

1) ustawowej rewindykacji metryk tych osób, oraz zaostrzonego przeciwdziałania kradzieży dusz rzym.-kat. przez duchowieństwo gr.-kat.,

2) wydatnego zwiększenia liczby parafii rzym.-kat. w archidiecezji lwowskiej, przemyskiej i łuckiej,

3) zorganizowania nowego biskupstwa rzym.-kat. w Tarnopolu lub w Stanisławowie.

V. Wskutek bardzo licznych wypadków fałszowania metryk przez duchowieństwo grec.-kat. i wciągania przez nie do ksiąg parafialnych grecko-kat. dzieci rodziców rzym.-kat., — Zebranie Obywatelskie domaga się ustawowego i faktycznego pozbawienia księży gr.-kat., karanych za jakiekolwiek wykroczenie i przestępstwa przeciw Państwu lub polskości, — urzędów stanu cywilnego i jakichkolwiek funkcji w szkołach, urzędach i instytucjach prawa publicznego.

VI. Ponieważ wskutek obecnych ustaw szkolnych i stanu organizacji szkolnictwa powszechnego po wsiach, oraz zubożenia ogółu ludności rolniczej, znaczna ilość zdolnych i chętnych do nauki dzieci i młodzieży wiejskiej nie jest w możności uczęszczać do wyższych klas szkoły powszechnej, a zwłaszcza do szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych po miastach, ze szkodą dla postępu społecznego i gospodarczego, oraz dla rozwoju kulturalnego naszego narodu, a tym samym ze szkodą dla Państwa, Zebranie Obywatelskie domaga się:

1) od władz szkolnych zwiększenia na Ziemi Czerwieńskiej ilości polskich szkół powszechnych II i III stopnia po wsiach zamieszkałych przez Polaków, oraz ilości szkół średnich w mniejszych ośrodkach miejskich (miasteczkach).

2) od czynników samorządowych, oraz organizacyj społeczno-opiekuńczych i kulturalno-oświatowych polskich zorganizowania tanich burs i internatów dla dzieci i młodzieży pochodzącej ze wsi (conajmniej po jednej bursie w każdym powiecie), celem ułatwienia tej młodzieży kształcenia się w wyższych klasach szkół powszechnych i w szkołach średnich, oraz w praktycznym rzemiośle i handlu za niską i przystępną opłatą (15—30 zł).

3) od Ministerstwa Opieki Społecznej i innych kompetentnych władz państwowych odpowiedniego, a wydatnego subwencjonowania takich burs dla młodzieży wiejskiej, aby one mogły spełnić swe programowe zadanie.

Zebranie „Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej" we Lwowie, dnia 4 grudnia 1938

Dnia 4. XII. 1938 odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem mec. dr Borowca plenarne Zebranie „Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej" przy udziale kilkuset osób ze wszystkich warstw społecznych. Na zebraniu tym prof. Grabski wygłosił obszerny referat na temat wniosków, jakie w rozważaniach sprawy Ziemi Czerwieńskiej należy wyprowadzić z ostatnich przemian międzynarodowych.

Tragedia Czechosłowacji poucza przede wszystkim niezwykle dobitnie o tym, że każda ugoda z mniejszością narodową, wzmacniająca jej kulturalną ekspansję, prowadzi do odpadnięcia od terytorium państwowego ziemi przez tę mniejszość w większości zamieszkałą. Niemcy sudeccy przez 18 lat deklarowali niezmiennie swą lojalność państwową wobec Pragi, przedstawiciele ich zasiadali w radach ministrów czecho-słowackich, wzamian posiadali własny uniwersytet, politechnikę, dużą ilość gimnazjów. Ani razu nie wnieśli oni do Ligi Narodów najmniejszej choćby skargi na czechosłowackie władze państwowe. Pomimo to, gdy się nadarzyła pierwsza sposobność — uczynili wszystko, by się oderwać od Czechosłowacji.

Druga nauka, jaką trzeba wyprowadzić z ostatnich wydarzeń międzynarodowych to ta, że najsilniejsze fortyfikacje nie gwarantują należycie całości granic państwowych, gdy naokoło nich mieszka w większości wroga państwu ludność.

Trzeci wniosek to ten, że niemiecka koncepcja niepodległej Ukrainy obejmuje nie tylko ziemie naddnieprzańskie, ale i Ruś Przykarpacką, a tymsamym i Ziemię Czerwieńską wraz z Wołyniem.

Niemcy zaczęły już realizowanie tej swojej koncepcji. Trzeba się więc liczyć, że będą ją nadal wszelkimi sposobami — a nie przebierają one w środkach — wysuwać na front zagadnień międzynarodowych środkowo-wschodniej Europy.

A zdając sobie z tego sprawę — powinno społeczeństwo polskie nie czekając, aż proklamowany w Monachium i Wiedniu rewizjonizm granic państwowych na podstawie etnograficznej zaatakuje nasze wschodnio-południowe rubieże, mobilizować się już dla walki, wczas uniemożliwiającej jakiekolwiek ze strony Ukraińców zakusy na całość naszego państwowego terytorium.

Więc należy:

1) przyspieszyć osadniczą parcelację, pomnażającą ilość polskich włościan, przy czym majątki żydowskie powinny być doszczętnie podzielone między polskich imigrantów z zachodu, —

2) wzmóc do maksimum akcję rewindykacyjną, przywracającą narodowi polskiemu zruszczone w ostatnim stuleciu rodziny, —

3) podnieść znacznie ponad przeciętny poziom kulturalny i gospodarczy ludności ruskiej, dobrobyt, stan zabudowań, inwestycje gospodarcze, technikę rolniczą włościan polskich, by przynależność do narodowości i stowarzyszeń polskich dawała wyraźnie wyższy stopień życia cywilizacyjnego; wtedy tylko bowiem akcja rewindykacyjna da duże wyniki, —

4) zorganizować siłę bojową społeczeństwa polskiego tak, by mimo liczebnej na razie mniejszości panowało nad większością ruską, podobnie jak swego czasu faszyści zapanowali nad całym włoskim społeczeństwem,

5) przeciwstawić się z całą energią wszelkim skądkolwiek-by płynęły pomysłom reform, rozluźniających ścisły

związek Małopolski Wschodniej z resztą państwa, czy nowej jakiejś tzw. „normalizacji“.

Zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie poparcie tych wszystkich wniosków.

Zjazd prezesów Związku Oficerów Rezerwy Ziem Południowo-Wschodnich dnia 10 grudnia 1938

Dnia 10. XII. 1938 odbył się we Lwowie zjazd prezesów Związku Oficerów Rezerwy Ziem połud.-wschodnich. Oprócz innych uchwał zjazd ten jednomyślnie zaprotestował przeciw ostatnim wystąpieniom Ukr. Parlamentarnej Reprezentacji i jej dążeniom do rozluźnienia ścisłego związku ziem południowo-wschodnich z resztą Rzeczypospolitej.

Szczegółowych rezolucji ogłosić tu nie możemy.

Oficerowie Rezerwy w Warszawie w sprawie Ziemi Czerwieńskiej dnia 16 grudnia br.

Dnia 16. XII. 1938 odbył się w Warszawie, staraniem okręgu stołecznego Związku Oficerów Rezerwy, odczyt prof. Dr Stanisława Grabskiego pt. „Wnioski, płynące dla sprawy Ziemi Czerwieńskiej z ostatnich przemian międzynarodowych na tle Rusi Zakarpackiej“.

Pomimo, że w dniu tym odbywał się szereg zgromadzeń przedwyborczych zebrało się przeszło 500 członków Związku, żeby wysłuchać referatu i wziąć udział w dyskusji. Świadczy to że nietylko na Ziemi Czerwieńskiej, lecz i w Warszawie polityka niemiecka na Rusi Zakarpackiej otworzyła już wszystkim oczy na istotny charakter toczącej się na naszych południowo-wschodnich rubieżach walki. Już i w stolicy państwa opinia publiczna, do nie dawna tak z góry na nasz „partykularny szowinizm“ patrząca zaczyna zdawać sobie sprawę, że spór polsko-ukraiński nie o mniejsze czy większe prawa języka ruskiego, ani też o bardziej czy mniej swobodny rozwój kulturalny Rusinów się toczy, lecz o całość granic Rzplitej, o to, czy Ziemia Czerwieńska ma na zawsze pozostać nierozdzielną częścią państwa polskiego, czy też kiedyś od niego odpaść.

Przedstawione przez prelegenta wnioski, analogiczne do przedłożonych przezeń na zebraniu Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej we Lwowie zebrani przyjęli długotrwałymi, gorącymi oklaskami. Wszyscy, którzy zabierali głos w dyskusji zapewniali społeczeństwo polskie Ziemi Czerwieńskiej o zdecydowanem poparciu Związku Oficerów Rezerwy dla wszystkich jego postulatów zmierzających do zapewnienia przewagi polskiej siły kulturalnej, gospodarczej i ludnościowej nad „ukraińską“.

Dr WOLAŃCZYK MARIAN.

Rola Sokolstwa w życiu Kresów

Potrzeba uprawiania ćwiczeń fizycznych da wyrabiania i utrzymywania sprawności ciała w całym narodzie jest dzisiaj tak powszechną i zrozumiałą, że o tej dziedzinie Sokolstwa nie potrzebujemy mówić. Sokolstwo ma jednak jeszcze drugie zadanie, któremu podporządkowana jest całkowicie i gimnastyka, a jest nim idea narodowa oparta o zasady chrześcijańskie. Wytyczną tej idei jest *łączenie*, jest wiązanie Polaków pod jednym sztandarem mimo różnice, jakie niosą ze sobą partie, zrzeszenia, skupienia czy związki, łączące wprawdzie szeregi jednostek dla jednego, specjalnego celu, ale różniące się właśnie dla tego samego powodu, ponieważ różne ugrupowania biorą sobie za cel różne dążenia.

Jedność konieczna jest wśród różności, jak i na odwrót życie polityczne, społeczne wymaga, aby różność poglądów istniała koniecznie w jedności. Tarcia partyjne, jakie obserwujemy w życiu nie tylko Polski, ale wszystkich narodów mają swoją również dodatnią stronę: są one głosem krytyki, są objawem dojrzewania problemów w wirze walk i stanowią szkołę politycznego myślenia, zgubne stają się partie wówczas, gdy nie rozsądek ale upór i zaślepienie którejś z partyj uniemożliwia wszechstronne naświetlenie sprawy. Tak dzieje się i dziać się może w centrum państwa, albo w państwach jednolitych co do składu narodowego. Inaczej dzieje się w państwach posiadających poważny odsetek narodowości innej jak np. w Polsce, a szczególnie inaczej dziać się musi na kresach Polski. Tam bowiem istnieje zagadnienie narodowościowe i ono staje się zagadnieniem głównym. Tarcie odbywa się tam nie między partiami, lecz między narodowościami i tam też narodowościom innym musi się przeciwstawić zwarty obóz Polaków, by dla obrony zagadnienia głównego zespolić wszystkie siły bez względu na osobiste przekonania i różnice poszczególnych jednostek czy nawet grup.

Kardynalna ta zasada jest kanonem, jest prawem tak jasno mówiąca sama za siebie, że nie potrzebuje argumentacji. Jesteśmy jednak ludźmi i jako tacy nie możemy sobie rościć wielkich pretensji do doskonałości, posiadamy wady nie tylko dziedziczne (tych wiele już wyzbyliśmy się), ale wady aktualnego pokolenia, zrodzone z najszlachetniejszych nawet pobudek. Wady te piętnowane są przez sąd następnego pokolenia; historia uczy nas pod tym względem wiele. Uważamy dzisiaj za kardynalny błąd szlachty XVI wieku, gdy ona siebie tylko uważała za naród nie doceniając roli mieszczaństwa ani włościan, nie do darowania w naszych pojęciach pozostaje doktryna XVII wieku, że Polska nierządem (tj. przez nierząd) stoi, jak nie możemy darować naszym ojcom błędu z okresu Sejmu czteroletniego uważającego Prusy za sprzymierzeńca, nad czym zachwyca się Niemcewicz; inne wady posiadało pokolenie powstania listopadowego, jak znowu inaczej myślało ugodowe społeczeństwo po roku 1863. Piętnujemy je dzisiaj bez miłosierdzia, a przecież nie wszyscy byli wówczas sprzedawczykami i w dużej części kierowali się motywami według nich jedynie wiodącymi do szczęścia ojczyzny. Podobnie też czasy dzisiejsze nie są wolne od wady, nazwijmy ją mono-partyjną. Szlachetne przecież pobudki pędzą obecnie poszczególnych ludzi do którejś partii (wykluczamy jednostki garnące się pod skrzydła jakiegoś ugrupowania dla zysków), a przecież przejęcie się pewną ideą, jednostronnym zadaniem, specjalnym jakimś zagadnieniem, dzięki akcentowaniu jednej wyłącznie sprawy, wytwarzają w jednostce jednostronność i przekonanie o niezbitej racji tej wła-

śnie, a nie innej partii, co rodzi wiarę w tzw. monopartię. Następuje mimowolne przez interesowanie się jedną sprawą zaćmienia horyzontu, z czym występuje stale wada wtórna — personalna. Kto raz zgubił linię poglądu na szerszy zakres zjawisk, szuka autorytetu, który by za niego myślał i temu — ale tylko temu — wierzy i wówczas rodzi się ten znamienny rys w partiach, w których „non quid, sed quis" rozstrzyga, nie rzecz sama, ale osobnik ma rację i jego poglądy.

Przeciwdziałać takiej psychozie mogą skutecznie takie zrzeszenia, w których gromadzi się wachlarz przekonań, które szereguje w swych kadrach jednostki bez różnicy politycznej, a wszystkich, byle po polsku myślących. Taką organizacją jest ze swego założenia Sokół. Specjalne jego zagadnienie to ćwiczenie cielesne, to hartowanie zdrowia, by jednostka była jak najdłużej zdolną do twórczej pracy, to nikogo nie razi — owszem jest uznane, zadanie zaś narodowe jest tak ujęte, że zwraca uwagę na główne zagadnienia, pod które podpiszą się wszyscy Polacy. Nie ulega wątpliwości, że taki czynnik równowagi jest potrzebny w całym państwie, tym bardziej na jego kresach, wśród ludności narodowościowo mieszanej, gdzie konieczne jest zwracanie uwagi na główne sprawy i podporządkowanie im innych problemów, mogących znaleźć swoje rozwiązanie dopiero jutro na drugim, czy nawet dalszym miejscu. Taką oto rolę spełnia Sokół, a skoro postępowania Sokoła od lat 75 nikt nie uważał za złe, to tylko dowód, że umiał Sokół wydobywać na jaw istotne sprawy narodu i tym służył narodowi, szczególniej na jego najczulszych odcinkach na kresach.

Z prasy ruskiej

O UKRAIŃSKĄ REPREZENTACJĘ W GENEWIE. W artykule M. Dańka, stałego genewskiego korespondenta „Diła", (z dn. 20. XI. 1938) wysunięte jest żądanie stworzenia stałego przedstawicielstwa ukraińskiego w głównych międzynarodowych instytucjach genewskich, tj. przede wszystkim w Międzynarodowym Biurze Pracy, oraz w samej Lidze Narodów. Zwraca się również uwagę na potrzebę udziału reprezentacji ukraińskiej w politycznych przedstawicielstwach federacyjnego państwa czechosłowackiego, w tych zwłaszcza państwach, które odgrywają decydującą rolę w politycznym życiu Europy.

EMIGRACJĘ UKRAIŃSKĄ jako odrębny rodzaj emigracji chciałoby uznać „Diło" (nr 256), poruszając to zagadnienie na marginesie omawiania likwidacji Międzynarodowego Biura Nansena i w związku z organizowaniem nowej międzynarodowej instytucji opieki nad emigracją bezpaństwową. Dotąd formalnie zaliczano emigrantów ukraińskich do narodowości rosyjskiej. Artykuł wyraża nadzieję, że przy zmianie współczesnej sytuacji międzynarodowej i uznaniu formalnym kwestii ukraińskiej, sprawa ta liczyć może na pozytywne rozwiązanie. Tego rodzaju posunięcia stanowiłoby z jednej strony — jak podkreśla artykuł — wzmocnienie i zwiększenie ogólnonarodowego prestiżu sprawy ukraińskiej, ponadto dałoby pewne korzyści w praktycznych stosunkach emigracji ukraińskiej z nowopowstałą instytucją. Artykuł zwraca się do centralnych organizacyj ukraińskich z propozycją poczynienia odpowiednich starań w tymże kierunku.

PRZYSZŁOŚĆ NARODU UKRAIŃSKIEGO I LITEWSKIEGO pozostaje w ścisłym związku — stwierdza „Diło" (nr 256, artykuł wstępny), omawiając zagadnienie stosunków litewsko-polskich. — „Poza Białorusinami — czytamy — nie ma drugiego takiego narodu na świecie, do którego naród ukraiński odnosiłby się z takim prawdziwym i głębokim sentymentem, jak do Litwinów".

W PARLAMENTARNEJ REPREZENTACJI RUSKIEJ W SEJMIE WARSZAWSKIM WSZYSTKO PO STAREMU. (Ukr. Wisty" z I. XII. 1938 nr 269). „Prawie nie do uwierzenia (pisze niezadowolony z polityki UNDO organ „Frontu Nacjonalnej Jednosty" Palijewa), jak na odcinku „wielkiej" polityki mało się zmieniło. Niekiedy wydaje się, że to nie rok 1938 a rok 1935, rok czerwonych rumieńców i różowych nadziei, rok wielkich haseł i małych ludzi z szumnymi tytułami. Zmieniło się chyba to, że rumieńce znikły z lic jak znikają u dziewicy nie pierwszej młodości.

„Cóż bowiem, wybory 1938 roku przeszły z nie mniejszym a większym liczebnym entuzjazmem niż w roku 1935, jak pisał „Nowyj Czas" — całe (rzekomo) ukraińskie uświadomione społeczeństwo poszło do urn wyborczych, a z urny wyszło 14 wybrańców, a wśród nich stara undowska gwardia: Mudryj, Celewicz, Wełykanowicz.

„Zmiany tylko w Senacie. Miejsce starego p. Horbaczewskiego zajął staruszek Malicki, Łuckiego zmienił Tworydło, a ks. Łobodycza adwokat Hordyński. Z nominacji zostali senatorami Decykiewicz (drugi raz), a zamiast inż. Pawlikowskiego prof. Bohdan Łepkij. Otóż z byłych senatorów pozostał jeden jedyny Decykiewicz.

„W Senacie zaznacza się bardzo znamienne przejście od ekonomiki do literatury. Wciągnięcie do polityki starego pisarza Bohdana Łepkiego, to „zasługa" UNDO godna podkreślenia.

„Z pewną ciekawością czekaliśmy na konstytuującą się nadzwyczajną sesję sejmową. Zgadywano, czy UNDO jak dotychczas zasiadać będzie w prezydium Sejmu, lub może zrezygnuje z tej pozycji. Poczta pantoflowa, zorganizowana Bóg wie przez kogo, szerzyła przeróżne pogłoski.

„W końcu nadszedł ten wielki dzień. — P. Wełykanowicz postawił wniosek i p. Mudrego wybrano wicemarszałkiem Sejmu 146 głosami! Wszystko zostało po staremu. Wicemarszałek Mudryj, prezes tzw. „Ukraińskiej Parlamentarnej Reprezentacji" i prezes UNDO — prowadzi politykę z konsekwencją godną wielkiego podziwu. Dookoła nas niemal przemiany rewolucyjne. Likwidują państwa (Austria), zmieniają granice (Czechosłowacja), ustępują prezydenci (Benesz)), tworzą się nowe związki. Słowem — zmiany. Niezachwianie i jakby skała pewnie stoi Mudryj wicemarszałek sejmu i prezes UNDO. Oparty na granitowych filarach Celewicza i Wełykanowicza w Sejmie, a Tyktora (wydawcy dziennika „Nowyj Czas" i wielu innych) — w kraju, prowadzi on UNDO przez burze i rewolucje niezachwianie do końca".

ZAOPATRZENIE PAŃSTWOWE INWALIDÓW „HAŁYCKO-UKRAIŃSKIEJ ARMII" W POLSCE. Kwartalnik „Ukraińskij Inwalid" omawia w numerze za listopad 1938 r. sprawę zaopatrzenia inwalidów „U. H. A.". Ustawa polska o zaopatrzeniu inwalidów z 18 marca 1921 nie uwzględniała inwalidów wojsk ukraińskich, określając wyraźnie, że od pomocy państwowej wykluczeni są inwalidzi tych formacyj bojowych, które walczyły przeciw całości Państwa Polskiego. W roku 1932 pojawiła się ustawa dodatkowa o państwowym zaopatrzeniu części inwalidów „UHA". Przepis tej ustawy brzmi: „Upoważnia się Ministerstwo Skarbu do przyznawania zaopatrzeń pieniężnych w wymiarze, przewidzianym dla inwalidy wojskowego, inwalidom, którzy doznali uszkodzenia zdrowia z powodu choroby lub kalectwa, — powodującego co najmniej 45 proc. niezdolności zarobkowej, na skutek udziału w oddziałach ukraińskich w walkach z Wojskiem Polskim w czasie od 1 listopada 1918 do 1 czerwca 1919, o ile są pozbawieni innych środków utrzymania, posiadają obywatelstwo polskie i wykazują się lojalnością państwową". „Zgodnie z postanowieniami tej ustawy pojawiło się dnia 13 lutego 1934 rozporządzenie ministra Opieki Społecznej i ministra Skarbu w sprawie zaopatrzenia pieniężnego inwalidów z oddziałów ukraińskich".

„Ukr. Inwalid" pisze: „W ten sposób ustawa ta pozbawia prawa do państwowej rejestracji nie tylko wszystkich inwalidów ukraińskich, którzy nabawili się ciężkiego kalectwa w walkach na froncie przeciwbolszewickim, ale i tych, którzy zostali inwalidami w licznych obozach skutkiem przeziębienia, odmrożenia kończyn, amputacyj i kontuzyj, wreszcie tych wszystkich inwalidów armii ukraińskiej, którzy utracili zdrowie w dalszych walkach z Wojskami Polskimi już po 1 czerwca 1919 r.".

Do rejestracji państwowej zgłosiło się ogółem 1.064 inwalidów ukraińskich. Z tej liczby odrzucono 345 podań jako niezgodnych z wymogami ustawy, odstąpiło 98 inwalidów, zmarło w międzyczasie 19, do dalszego załatwienia przekazano 602 podań. Z tej liczby odrzucono z braku świadków i innych przyczyn formalnych 359 zgłoszeń. Do przeglądu dopuszczonych zostało 243 inwalidów „UHA". Z tych 169 otrzymało kwalifikację niżej 45 proc. niezdolności do pracy, a tylko 74 przyznały państwowe komisje rewizyjno-lekarskie 45 proc. i więcej niezdolności do pracy. Ostateczna decyzja w sprawie przyznania renty zależy od Izby Skarbowej w Krakowie, która przyznała rentę państwową 42 inwalidom po koniec marca 1938, a 46 po koniec września 1938 r. Na skutek interpelacji Ukr. Reprezentacji Parlamentarnej pojawiła się dodatkowa

ustawa z 31 marca 1938, która rozszerza prawo do rejestracji państwowej na inwalidów poszkodowanych ciężko na zdrowiu w walkach z Wojskami Polskimi od 1 listopada 1918 do lipca 1919.

Zaopatrzeniem ukraińskich inwalidów zajmuje się ukraińskie tow. „UKTODI" (Ukr. Tow. Dopomohy Inwalidam). „Ukr. Inwalid" jako organ tego Towarzystwa pisze, że dotychczasowy wynik państwowego zabezpieczenia inwalidów ukraińskich odciążył Tow. na sumę 865 zł miesięcznie, czyli 10.380 zł rocznie. Natomiast „UKTODI" wydało w r. 1937 na ten cel 95.888 zł.

W innych państwach za udział w walce przeciw państwu karają śmiercią lub więzieniem. — Polska w swym niesłychanym liberaliźmie i olbrzymiej tolerancji, nietylko udzieliła amnestii dla uczestników walczącej przeciw Niej Ukr.-Halickiej Armii, nietylko pozwoliła im niebacznie wrócić do kraju (np. ks. Andrzejowi Szeptyckiemu), lecz jeszcze w swym nadmiernym humanitaryzmie udziela zaopatrzenia licznym inwalidom tej U. H. A. I tego Ukraińcom za mało i na to się jeszcze skarżą, żądając zuchwale zwiększenia tych świadczeń.

„UKRAIŃCY" A DEKLARACJA POLSKO-SOWIECKA.

(M. G.) Oficjalny organ Undą, „Diło" (Nr 267 z 1. XII. 1938) w artykule pt. „Od Niemiec do Sowietów" podaje, że ostatnio z pośród wszystkich sensacyj politycznych na plan pierwszy wysuwa się deklaracja polsko-sowiecka. Deklaracja ta w stosunku do innych zagadnień była prawdziwą „bombą" i skupiła na sobie najsilniejszą uwagę, gdyż najszerszy ogół instyktownie wyczuwa, że chodzi tu o egzystencję samego państwa.

Odkąd istnieje 10-letni pakt o nieagresji z Niemcami, a zwłaszcza w ostatnich 4 latach, polska polityka zagraniczna szła równolegle do polityki Niemiec. Stosunek do paktów dwustronnych, do Ligi Narodów, do „Anschlussu", do Austrii, do Sudetów — oto punkty styczne polsko-niemieckiej akcji.

Do takiego stanowiska zmuszała Polskę obawa przed odrodzeniem Rapalla. Obawa ta dostatecznie wyjaśni też manifestacje polsko-sowieckie (pakt nieagresji dziesięcio- i pięcioletni, podniesienie poselstw do godności ambasad, kurtuazyjne wizyty).

W sumie — stwierdza „Diło" — polska polityka w stosunku do Niemiec opierała się na przemyślanych posunięciach politycznych, ale wobec Rosji tylko na zręcznej grze zaczętej przez śp. Marszałka Piłsudskiego, a kontynuowanej przez Ministra Becka.

Marszałek Piłsudski, jak to autorytatywnie stwierdził gen. T. Kutrzeba — pisze „Diło" — zawsze na pakt ryski patrzył jak na pakt przejściowy. Z tego też punktu należy oświetlać grę Min. Becka, najbardziej wtajemniczonego ucznia Marszałka Piłsudskiego.

Po podpisaniu polsko-sowieckiego paktu o nieagresji z 1932 r. — pisze „Diło" — scharakteryzowaliśmy go jako demonstrację przeciw ostatnim próbom francusko-niemieckiego porozumienia 2 lipca 1932 r. Natomiast pakt z Niemcami miał na celu neutralizację paktu z Sowietami, i osłabienie imperialistycznej ekspanzji hitleryzmu. Możliwym jest, że ostatnie zbliżenie polsko-sowieckie wejdzie na trwałe tory, ale może się już zakończyć samym komunikatem.

W każdym razie zasługą dotychczasowej polskiej polityki zagranicznej było odciągnięcie uwagi niemieckiej od wschodu; i dziś — pisze „Diło" — mamy wątpliwości czy odzyskanie kolonii i rynków zbytu nie jest dla Niemiec ważniejsze od konfliktu z Polską.

Co się zaś tyczy Rosji, to — twierdzi „Diło" — Polska nie ma żadnego interesu wszczynać wojnę z Rosją, jednak — pisze dalej „Diło" — każde państwo ma swą myśl polityczną, myśl taka istnieje i w Polsce i widzi ona polski interes państwowy? w rozpadnięciu Sowietów na państwa narodowe. Oficjalne czynniki polskie do tej myśli nigdy się nie przyznawały, to też „Ukraińcy" patrzą na nią jako na „plan na wszelki wypadek".

Nie zapominajmy jednak — pisze dalej „Diło" — że w ciągu ostatnich 18 lat o umysły polskie ciągle obijała się myśl narodowa, propagująca porozumienie polsko-sowieckie, a fakt ten — kończy „Diło" — „musimy wziąć pod uwagę tym bardziej, że fala nacjonalizmu (polskiego) pogłębia się we wszystkich dziedzinach życia".

Artykuł powyższy będzie chyba dostatecznym rozstrzygnięciem wahań dla tych, którzy się ludzą, (Biuletyn Polsko-ukraiński) że potęga Polski i dla Ukraińców jest celem. Ukraińcy w 1935 r. zgodzili się na współpracę, niestety tylko parlamentarną, bo liczyli na polską myśl polityczną na stworzenie „Ukrainy" krwią polskiego żołnierza. Jasną już chyba dla wszystkich będzie odpowiedź dlaczego oficjalne „ukraińskie" czynniki nie wpłynęły na krwawe wyczyny wojującego „ukrainizmu" na terenie Ziemi Czerwieńskiej, bo celem ukraińskich sfer oficjalnych nie była współpraca (normalizacja), lecz wykorzystanie koniunktury, co zresztą dziś znów w całej jaskrawości uwydatnia się.

STANOWISKO „UKRAIŃCÓW" W STOSUNKU DO NOWEGO ROZPORZĄDZENIA O PLEBISCYCIE SZKOLNYM.

(M. G.) „Nowa ustawa — nowa taktyka" oto tytuł artykułu „Diła" (Nr 272) omawiający Rozporządzenie wykonawcze Min. W. R. i O. P. w sprawie ustawy o szkolnictwie z 1924 r.

Ostatni masowy plebiscyt szkolny z listopada i grudnia 1937 — pisze „Diło" — załamał się z powodu trudności czynionych z całą bezwzględnością przez władze administracyjne.

Władze powyższe interpretując istniejące przepisy odmiennie niż interpretowało je społeczeństwo ukraińskie, wydając sprzeczne ze sobą przepisy doprowadziły do tego, że ażeby „Ukraińcy" mogli przeprowadzić zmianę języka nauczania to musieliby to uczynić o 12-tej w nocy, rozdzielającej dwa okresy siedmioletnie.

Trudnościom tym kładzie kres wspomniane rozporządzenie wykonawcze Min. W. R. i O. P., które już jasno przepisuje samą ustawę, jednakowoż wprowadza nowe trudności, gdyż „odtąd masowe plebiscyty szkolne nie będą mogły odbywać się, a nadto utrudniona będzie organizacja plebiscytu z jednego ośrodka". Inicjatywa przeprowadzania zmiany języka nauczania w szkołach, musi odtąd przejść na samych rodziców i na najszersze koła „ukraińskiego" społeczeństwa, które musi szukać nowych dróg dla swych praw na odcinku szkolnym.

I podaje „Diło" takie drogi":

„Przede wszystkim należy uświadomić masy ukraińskie o ich uprawieniach, wynikających z ustawy szkolnej. Hasło — ukraińska szkoła, z „ukraińskim nauczycielem dla ukraińskiego dziecka", winno wejść do programów „ukraińskich" partyj politycznych i stać się platformą dla wspólnego porozumienia".

„Trzeba przejąć jaknajszerszą inicjatywę i domagać się zastosowania przepisu, uprawniającego władzę szkolną do zmiany języka nauczania w szkołach w których warunki za tym przemawiają".

W dalszym ciągu „Diło" zwalczając szkoły utrakwistyczne w miejscowościach o mniejszości polskiej, wzywa społeczeństwo „ukraińskie" do agitacji na rzecz szkół ukraińskich i po miastach!

„Żyjemy w czasach takiego rozrostu nacjonalizmu, że właściwą jest nie tylko akcja zakończona pomyślnym wynikiem. Celową jest również sama działalność (skutek obojętny), gdyż budzi ona i wzmacnia samopoczucie walczących.

W walce o szkolnictwo — pisze „Diło" — szkolne zdobycze są równie ważne, jak sama walka o ich osiągnięcie. Oto taktyka którą ze zmianą ustawy należy przyjąć".

Jak wynika z podanego wyżej streszczenia „Diło" całkiem otwarcie wzywa do wzmożenia ogólnego ruchu ukraińskiego. Niech się dzieje co chce, byle ruch ukraiński wzmógł się!!

Żądajmy szkół ukraińskich a może zdobędziemy co innego... Nie chodzi o cel wytknięty, ważniejsze są cele uboczne, a najważniejsze by był ruch, by trwało wrzenie, — tak jak było i niestety jest wokół wszystkich uroczystości religijnych. Panachidy, sypanie i święcenie mohył, też nie było głównym celem „ukraińskiej cerkwi". Dziś „ukrainizacja" szkół będzie celem głównym, a co będzie ubocznym?

ZAŁOŻENIE BURSY DLA DZIECI NAUCZYCIELI „UKRAIŃSKICH" we Lwowie i w Stanisławowie propagują od pewnego czasu artykuły dyskusyjne w czasopiśmie „Uczytelskie Słowo".

ZADŁUŻENIE CZŁONKÓW W „UKRAIŃSKICH" SPÓŁDZIELNIACH typu ogólnego znacznie się zwiększyło — stwierdza „Kooperatywna Respublika" (nr 10). Kredyty towarowe wynoszą bardzo znaczne sumy i wskazują, w porównaniu ze stanem poprzednim, znaczny wzrost. Przyczyną tego zjawiska jest pogorszenie się sytuacji gospodarczej wsi ruskiej. Pismo żąda podjęcia walki ze zlem w kierunku zniesienia kredytu towarowego.

O PODNIESIENIE GOSPODARCZE WSI. „Diło" (nr 257) zamieszcza artykuł inż. J. Łapczuka, dotyczący możliwości rozwoju ekonomicznego wsi. Stwierdza się konieczność przeprowadzenia komasacji wsi, a wraz z nią podziału wspólnych gruntów, melioracji oraz powiększenia gospodarstw małorolnych. Na Wołyniu skomasowano dotąd 56% gruntów, gdy w Małopolsce Wschodniej akcja ta objęła dotąd zaledwie 0,7% gruntów. Akcją komasacji interesuje się żywo „ukraińskie" towarzystwo rolnicze „Silskyj Hospodar", w którego wydaniu ukazała się nawet specjalna książeczka pt. „Komasacja gruntów".

„TORHOWLA I PROMYSŁ", organ Związku Ukraińskich Kupców, wydał setny swój numer w podwójnej objętości i pięknej szacie zewnętrznej.

ROLĘ UKRAIŃSKIEGO KUPIECTWA w życiu narodu ukraińskiego i jego rozwoju wykazuje artykuł dra W. Szczurata, umieszczony w piśmie „Torhowla i Promysł" (nr 100). Artykuł podkreśla wybitną rolę, jaką do końca XVIII w. odgrywało w życiu narodu ukraińskiego jego mieszczaństwo, w tym, w szczególności kupiectwu zawdzięcza się przywrócenie zniesionego biskupstwa z nową siedzibą we Lwowie w r. 1539. Pismo przypomina, że ze sfery kupieckiej wyszedł również pierwszy ukraiński biskup.

SPRAWY WIERZCHOWINY ZAKARPACKIEJ.

Ze względu na to, że uzyskanie autonomii, krajowej przez Ruś Zakarpacką (ściślej biorąc przez jej część pozostałą w granicach państwa czesko-słowackiego, tzw. Wierzchowinę, tj. część górską tej Rusi, gdy południowa, nizinna, — z wyjątkiem małego skrawka w okolicy Huszt, — odeszła do państwa węgierskiego) wywołało wielkie ożywienie w społeczeństwie ruskim różnych odcieni w Polsce i poza nią, tak że znaczna część gazet ruskich — zwłaszcza ukrainofilskich — sprawami zakarpacia bardzo się zajmuje i dużo tym sprawom miejsca na swych szpaltach poświęca, — dalej ze względu na to, że znajomość spraw tej krainy dotyczących i faktyczny stan rzeczy na tamtym terenie, jest dla społeczeństwa polskiego potrzebny, przeto będziemy w naszym czasopiśmie poświęcali (przynajmniej na razie) sprawom tej krainy specjalną uwagę, tak w przeglądzie prasy ruskiej i obcej, jak też niekiedy w osobnych artykułach.

Tym więcej jest to potrzebne, że wiele istnieje danych, iż kraina ta służyć będzie najprawdopodobniej za podstawę szerokich i dalekosiężnych planów imperialistycznych niemieckich tak na południowym wschodzie, szachujących od północy Węgry i Rumunię, jak i wschodzie (na Ukrainie właściwej) szachujących Polskę i Rosję od południowych granic tych państw.

HISTORIA RUSI ZAKARPACKIEJ. Pisma ruskie podają dzieje Rusi Zakarpackiej od jej przedhistorycznych początków. „Plemiona słowiańskie zamieszkiwały tę ziemię jeszcze przed Węgrami. Zrazu byli to Chrobaci, potem wyparli ich Łemkowie i Bojkowie. Plemiona te weszły w stosunki z księstwem kijowskim i za czasów kniazia Olega Wieszczego brały z nim udział w dalekich wyprawach wojennych (880—914). Węgrzy przyszli za Karpaty, jak wiadomo, w r. 896 pod dowództwem Arpada. Ludność ruska stanowiła za dynastii Arpadów warstwę rycerską, uprzywilejowaną („Diło", nr 258). Na dworze królewskim używano ruskiego języka i obyczaju. „Księstwo ruskie" w granicach Korony węgierskiej istniało prawdopodobnie od X do XIV wieku. Pierwszym, znanym księciem ruskim był syn króla Stefana I, Emeryk, „dux Ruisorum", który w r. 1002 miał spotkać się w Polsce z Bolesławem Chrobrym i założyć klasztor św. Krzyża na Łysej Górze, ofiarowawszy Bolesławowi krzyż dwuramienny, zawierający relikwie Krzyża Męki Pańskiej". (Ks. J. Gacki, autor monografii klasztoru Św. Krzyża, twierdzi, że wersje te są nieścisłe, gdyż Emeryk urodził się dopiero w r. 1007 i nie był — zdaje się — nigdy w Polsce. Przyp. Red.).

„Po Emeryku panowało szereg książąt z rodu królewskiego lub z pomiędzy ruskiego możnowładztwa. W XIV w. upadło księstwo halicko-wołyńskie, które miało z księstwem ruskim na Węgrzech wspólną granicę w Karpatach, potem z końcem tego samego wieku upada księstwo karpacko-ruskie. Kazimierz Wielki zajmuje Ziemię Czerwieńską, a po jego śmierci Ludwik Węgierski przyłącza je do Węgier, oddając je pod rządy Władysława Opolskiego, który był ostatnim księciem ruskim połączonych krain".

„Król Władysław Jagiełło przyłączył znów ziemię Czerwieńską do Polski, ustanawiając granice pomiędzy nią a Rusią Zakarpacką, jaka istnieje obecnie. Jednakże Jagiełło za pomoc wojenną udzieloną królowi węgierskiemu Zygmuntowi otrzymał 16 grodów spiskich, które utrzymały się przy Polsce do r. 1772".

„Zjawiały się z czasem jednostki, które pragnęły odbudować księstwo ruskie na Zakarpaciu, jak mityczny kniaź Fedor, który miał zorganizować Łemków i obwarować się w zamku w Czorsztynie, oraz Semen Bzowski, syn naturalny króla Władysława IV, występujący jako Aleksander Kostka-Napierski, stracony na Krzemionkach w Krakowie w r. 1651".

„Rusini popadli w zupełną zależność od Węgier i byli uciskani zarówno pod względem ekonomicznym, jak religijnym. W roku 1514 wybuchło powstanie włościan, które zostało stłumione. Cesarzowa Maria Teresa wyłącza ruskie duchowieństwo z pod władzy węgierskiej, do czego przyczynił się wybitny biskup Zakarpacia Andrzej Baczyński. Przeniósł on biskupstwo z Mukaczewa do Użhorodu, założył seminarium duchowne i bibliotekę. Wpływy jego rozciągały się także na Wschodnią Małopolskę, gdy po rozbiorach Polski ta dzielnica dostała się pod panowanie Austrii. Stosunki na Zakarpaciu poprawiają się po r. 1848. Wysłano wtedy z Zakarpacia za radą Adolfa Dobriańskiego memoriał do Wiednja z żądaniem połączenia ziem zamieszkiwanych przez ludność ruską,tj. wschodniej Galicji, Bukowiny i Zakarpackiej Rusi w jedną całość administracyjną. Postulat ten rząd austriacki odrzucił, natomiast przyznano Rusinom pewne swobody, które trwały do r. 1870 , w którym to roku Węgrzy zaprowadzili język węgierski w szkołach, urzędach, a nawet cerkwiach. Po wojnie światowej i przyłączeniu Rusi do Czechosłowacji, Rusini żądali samorządu, ale nie otrzymali jej, natomiast zaczął się okres czechizacji kraju. Rozwinął się wtedy silnie ruch ruski".

PRZECIW AKCJI PRZESIEDLEŃCZEJ MŁODZIEŻY „UKRAIŃSKIEJ" NA RUŚ ZAKARPACKĄ, którą zauważono w ostatnich czasach wśród młodzieży „ukraińskiej" z innych terenów, wystąpiła zakarpacka „Nowa Swoboda" z 13. XI. 1938 (organ ks. Wołoszyna). Artykuł, pokreślając pozytywne stanowisko młodzieży ukraińskiej i wyrażając uznanie wobec jej patriotycznego gestu i chęci spieszenia z pomocą braciom z Zakarpacia, wskazuje jednakże na niecelowość tego. Każdy musi pracować dla swojego narodu w swojej bliższej ojczyźnie, z którą jest związany węzłami przynależności lokalnej i plemiennej.

Z prasy polskiej

NIEPOPRAWNI!

(B) W ostatnich tygodniach jesteśmy świadkami ożywionej propagandy „ukraińskiej" — rozwijanej przez wiadome czynniki zarówno w Czechosłowacji, jak i w innych państwach — a skierowanej zupełnie wyraźnie przeciwko Polsce. Propaganda ta wysuwa żądanie stworzenia „Wielkiej Ukrainy" nie tylko nad Dnieprem, ale również na odwiecznie polskich ziemiach województw południowo-wschodnich. W świetle jej zarysowuje się jasno „sprawa ukraińska" jako godząca w całość granic Polski, a tym samym w podstawy naszego państwowego bytu.

Nie chce czy nie może zrozumieć tego „Biuletyn Polsko-Ukraiński", do czego zdążają prawdziwe zamiary Ukraińców, propagując w dalszym ciągu budowanie „państwa ukraińskiego" polskimi rękoma.

W nrze 47 z 11. XII. 1938 pisze p. Bączkowski Włodzimierz:

„...Nie pozostaje nam nic innego, jak ustosunkować się pozytywnie do sprawy ewent. niepodległości Ukrainy nad Dnieprem".

„...że lepiej, aby ta sprawa wysunęła się przy mniejszym lub większym udziale Polski, pod mniejszym lub większym naszym kierownictwem, niżeli całkowicie przeciwko Polsce, poparta przez siły, które polskiego interesu nie będą chciały zrespektować".

Nie był jednak łaskaw p. Bączkowski bliżej wyjaśnić z kim to ma Polska współdziałać, wzgl. współkierować przy tworzeniu Ukrainy nad Dnieprem. A może nie było na rękę wymieniać tego partnera, który w tej chwili sabotuje żywotne nasze interesy w Europie Środkowej. Nie miał chyba na myśli Francji lub Anglji, które to państwa są zainteresowane nie w burzeniu, a stabilizowaniu stosunków europejskich.

Nie wytłumaczył dalej p. Bączkowski jak taki „pozytywny stosunek do sprawy ukraińskiej nad Dnieprem" można pogodzić z podstawową zasadą polskiej polityki zagranicznej utrzymywania pokojowych i przyjaznych stosunków zarówno z naszym zachodnim jak i wschodnim sąsiadem.

P. Bączkowski uważa:

„...że przyszła niepodległa Ukraina nad Dnieprem umiejscowiona w granicach dzisiejszej Ukrainy Sowieckiej to Ukraina, która w większym stopniu będzie się bała agresji i eksploatacji gospodarczej Niemiec niżeli Polski".

Skąd ta pewność? skoro właśnie coś wręcz przeciwnego głoszą kierownicze koła „ukraińskie", a mianowicie najściślejszą współpracę z Niemcami przeciwko Polsce. P. Bączkowski zapomina — czy nie chce tego wiedzieć — że Ukraińcy dążą do zjednoczenia w jednym państwie całej ludności mówiącej po rusińsku, a chyba tego Polska im zapewnić nie może.

Czytamy, że:

„stanowisko negatywne wobec zagranicznego i wewnętrznego aspektu sprawy ukraińskiej może istnieć tylko w umysłach doktrynerów lub w umysłach znajdujących się pod wpływem politycznej myśli wielko-rosyjskiej".

Tymczasem nie kto inny, ale p. Bącz-

kowski przedstawia klasyczny przykład szkodliwego doktrynera, nie liczącego się z faktycznymi dążeniami „Ukraińców". Każdy zdrowo myślący człowiek musi zrozumieć, że jeżeli niebezpieczną dla nas jest już „Karpato-Ukraina" — to stokroć niebezpieczniejszą byłaby Ukraina nad Dnieprem, bo godziłaby w całość naszych granic wschodnich. P. Bączkowski nie tylko nie może tego zrozumieć, ale posuwa się nawet do insynuacji, że ci wszyscy, którzy występują przeciwko doktrynerskim planom marszu na Rosję, by stworzyć Ukrainę — pracują dla „ajentury rosyjskiej".

Insynuacja ta wskazuje jak dalece dla p. Bączkowskiego jest nie do pojęcia samodzielna, wolna od wszelkich obcych wpływów myśl polska. Nie mówimy już o tem, na jakim moralnym poziomie stawia się p. Bączkowski, tego rodzaju polemicznymi chwytami.

Niech się jednak nie dziwi, że wobec tego bardzo wielu, przede wszystkim ci wszyscy, którzy z aprobatą przyjęli wzmocnienie przez p. ministra Becka dobrych sąsiedzkich stosunków z Rosją, zadają sobie pytanie — w interesie jakiej ajentury występuje p. Bączkowski?

„KOZŁY I KOZIOŁKI"

(B) Pod tym tytułem snuje „Merkuryusz Polski" w Nr 58 z 11. XII. 38 uwagi na temat „sprawy ukraińskiej" żądając słusznie stworzenia zdecydowanego planu działania i nieugiętego jego wykonywania.

„Dotychczas nic nie wskazywało na istnienie takiego planu. Gdybyśmy go mieli w sprawie ukraińskiej, nie byłoby koziołków, od ukrainizacji par force do pacyfikacji, i znów tam i naprzód. Jak to mówią: od ściany do ściany".

Głos ten notujemy z zadowoleniem, świadczy on bowiem, że w opinii publicystycznej naszej stolicy zaczyna utrwalać się właściwy pogląd na sytuację w jakiej się znajduje Małopolska Wschodnia.

„ŚWIATŁOŚĆ NAD ORLĘTAMI"

(B) W artykule p. Nowosada Witolda, ogłoszonym w „Prosto z Mostu" Nr 53 z 4. XII. 1938, a poświęconym XX rocznicy Obrony Lwowa, czytamy:

„Wbrew temu wszystkiemu, co się pisze i mówi w Warszawie, sprawa Ziemi Czerwieńskiej jest łatwiejsza do rozwiązania, niż kwestia naddnieprzańskiej Ukrainy. Program polityczny Orląt lwowskich jest jasny: popierać całą siłą państwa, popierać wszelkimi legalnymi sposobami polskość miejscową, przy równoczesnym tłumieniu surową ręką prawa wszelkich objawów *teroryzmu* ukraińskiego. Natomiast ani „pacyfikacja" z roku 1930, ani „ugoda" z r. 1935 urządzane przez ludzi z Warszawy, z testamentem Orląt nie mają nic wspólnego i sprawie polskiej tutaj ogromnie zaszkodziły. Od tego, jak wielka będzie siła polskości na Ziemi Czerwieńskiej i jak silne będzie przyciąganie polskiej cywilizacji, zależy siła związania tej ziemi z Rzeczypospolitą. Cmentarz Obrońców Lwowa jest dzisiaj głównym ogniskiem owej niezmożonej siły".

Do tych tak trafnych uwag płynących ze zrozumienia polskiej racji stanu, nie mamy nic do dodania.

CZY TYLKO ŚLEPOTA...?

„Polityka" w numerze z 10. XII. 1938 dała wyraz swemu rozgoryczeniu z powodu ostatnich zgromadzeń obywatelskich we Lwowie i ich stanowiska w sprawie Ziemi Czerwieńskiej.

Referat wygłoszony przez prof. Grabskiego na zebraniu „Zjednoczenia Polaków Ziemi Czerwieńskiej", według redakcji tego młodo-konserwatywnego organu, „musi wywołać zdumienie... „Wśród steku nonsensów, IKC. cytuje następującą próbkę argumentacji: Pojawienie się Ukrainy Zakarpackiej rozwiać musi iluzje jakichkolwiek korzyści, któreby dla Polski przynieść mogła rzekomo Ukraina Naddnieprzańska. Nawet poważny wiek Sz. Prelegenta nie zwalnia go od znajomości elementarnego aksjomatu naszej polityki, wedle którego powstanie Niepodległej Ukrainy Naddnieprzańskiej jest dla nas potrzebne i konieczne nie dla jakiegokolwiek związku czy sojuszu z Polską, ale poprostu dla rozbicia zbyt dużego kolosu rosyjskiego. Co ma do tego „Ruś Zakarpacka". Symplifikacja na jakiej tu przyłapujemy p. prof. Grabskiego, wybitnego zresztą ekonomistę, zdaje się przechodzić granice tego co można wymagać od cierpliwości słuchaczy i czytelników"!

Gdzie to jednak, kiedy, przez kogo z kierowników naszej polityki mocarstwowej został proklamowany postulat „rozbicia zbyt dużego kolosa rosyjskiego" jako „aksjomat naszej polityki". Czy może wtedy, gdy z inicjatywy Marszałka Piłsudskiego Polska zawierała pakt nieagresji z Rosją? Czy może teraz, kiedy z inicjatywy ministra Becka, i napewno za aprobatą Marszałka Śmigłego-Rydza Polska i Rosja stwierdzają swą stanowczą wolę utrzymania i zacieśnienia dobrych wzajemnych stosunków sąsiedzkich?

Wyznaczanie Polsce roli nie czynnika europejskiego pokoju, ale rozbijacza sąsiednich państw, — bo jak już rozbijać, to czemu tylko kolos rosyjski, a nie niemiecki, — może jest „aksjomatem" dla zadzierzystych i wciąż jeszcze marzących o nowej wyprawie po utracone majątki panów ukrainnych młodzieńców ziemiańskich, ale nikogo po za nimi nie obowiązuje.

Dziwi jednak „Politykę" nie tylko prof. Grabski, ale i „Zarzewie"; jest ono wedle niej tylko „zarzewiem nienawiści i stawjania w poprzek jakiemukolwiek postępowi w stosunkach polsko-ukraińskich". Gniewa ją również prezydent Ostrowski i b. poseł Wojciechowski. Bo, zdaniem redaktorów „Polityki", „przekracza miarę dopuszczalną sugerowanie, jakoby porozumienie czy koncesje zaspakające dążenia Ukraińców były naruszeniem naszych granic. Tenor tego rodzaju manifestów wywołuje tylko zupełnie niepotrzebne wrażenie, jakoby ktoś zagrażał całości Państwa".

Więc wedle „Polityki" tylko Polska jest tak potężna i agresywna, że „aksjomatem" jej jest rozbijanie całości państwa sąsiedniego, ale żaden z sąsiadów naszych całości naszego terytorium państwowego nie zagraża... Nie pamięta „Polityka" o zbrojnej walce Ukraińców w 1918 i 1919 r. i o tem, że celem jej było oderwanie Ziemi Czerwieńskiej od Polski. I nie wie ona nic zgoła o licznych corocznych manifestacjach ukraińskich gloryfikujących tę walkę, ani o ideologij Wielkiej Ukrainy sięgającej od Nowego Sącza po Kaukaz, w imię którego palą i mordują lojalnych Rusinów teroryści „ukraińscy", ani też o niemieckich mapach, całą Wsch. Małopolskę zaliczających do narodowego terytorium ukraińskiego, ani o organizowanych przez niemieckich instruktorów na Rusi Przykarpackiej siczach pod hasłem walki z Polską. To, co wszyscy w Małopolsce Wschodniej widzą — tego nie dostrzega tak dalekowzroczna „Polityka"... W taką ślepotę trudno aż wierzyć. Wygląda to raczej na rozmyślne odwracanie uwagi społeczeństwa W czyim to się jednak robi interesie?

P. T. Przyjaciół naszego czasopisma prosimy o jednanie abonentów. W tym celu dołączamy do niniejszego Nru czeki P. K. O. Konto 510.990.

Treść Nru 1 czasopisma »Ziemia i Naród« z dnia 24 grudnia 1938

„ZIEMIA I NARÓD". wychodzi 2 razy w miesiącu (z początkiem i w połowie każdego miesiąca). — Prenumerata roczna wynosi 6 złotych, — półroczna 3 zł, — kwartalna 1.50 zł. — Ogłoszenia według umowy. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Czarnieckiego 12. — Telef Redakcji: 268-30 (od godz. 12—15), Administracji: 298.50 (od godz. 18—20). — Komitet redakcyjny: Prof. Dr Bujak Franciszek, — Prof. Dr Stanisław Grabski i Prof. Dr Eugeniusz Romer. — Wydawca i naczelny redaktor: Prof. Dr Stanisław Grabski. — Telef. 248-20.

Z DRUKARNI POLSKIEJ B. WYSŁOUCHA, LWÓW, UL. KRASICKICH 18 a.

Cena 30 gr